Cena numeru zł 15

MŁODZI IDĄ

Organ Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży TUR

Nr 27 - WARSZAWA - DNIA 11-go LIPCA 1948 R.

PIERWSZA FAZA WYBORÓW DELEGATÓW NA KONGRES

Mamy już poza sobą około 60 konferencji wyborczych. Za wcześnie jest jednak reasumować wyniki, zwlaszcza, że nie napłynęły jeszcze dotąd wszystkie sprawozdania z terenu. Jak wynika już z częściowo otrzymanych wiadomości, młodzież entuzjastycznie deklarowała gotowość przystąpienia w szeregi zjednoczonej organizacji. Z głęboką powagą młodzież polska witała zbliżający się dzień 22 lipca. Wybory delegatów na kongres wrocławski odbywały się przy bardzo licznej frekwencji osób, co świadczy o wielkim zainteresowaniu młodzieży i docenianiu wagi zagadniena. Gromkimi oklaskami przyjmowano treści referatów, omawiających tezy deklaracji ideowo-programowej nowej zjednoczonej organizacji.

Dla wyraźnego uwypuklenia naszych słów — głos oddajemy korespondentom terenowym...

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKO - DĄBROWSKIE

Na terenie całego województwa *Śląsko - Dąbrowskiego* przystąpiono do przeprowadzenia wyborów delegatów. Województwo podzielone zostalo na 11 okręgów, które na wspólnych konferencjach przedstawicieli organizacji młodzieżowych wyłaniają łącznie 124 delegatów.

Dotychczas konferencje takie odbyły się w 6 okręgach. W konferencjach tych wzięli udział przedstawiciele Centralnego Komitetu Jedności, między innymi przewodniczący CKJM kol. *Zarzycki*. Referaty poświęcone były charakterystyce oblicza ideowego i organizacyjnego Zjednoczonej Organizacji Młodzieży Polskiej—Związku Młodzieży Polskiej.

Szczególnie uroczysty przebieg miała konferencja wyborcza odbyta 27 czerwca w *Bytomiu*, gdzie obecna była również przebywająca na Śląsku delegacja młodzieży hiszpańskiej.

WOJEWÓDZTWO DOLNOŚLĄSKIE

Konferencja wyborcza młodzieży okręgu wałbrzyskiego zbiegla się z uroczystościami z okazji trzylecia działalności PPR i PPS na tym terenie. W godzinach popołudniowych na Stadionie Miejskim wielotysięczne rzesze młodzieży i robotników zebrały się, by wziąć udział w wiecu. Na trybunie znaleźli się: minister *Kuryłowicz*, przedstawiciel CKJM kol. *Morawski*, przedstawiciele WKJM i wojewódzkich komitetów PPR i PPS. Po wiecu, który był podsumowaniem osiągnięć organizacji młodzieżowych i partyjnych w okresie trzyletnim, nastąpiła defilada młodzieży, trwająca ponad godzinę.

Obrady konferencji młodzieżowej rozpoczęły się w sali PPR, gdzie przedstawiciele władz miejskich i szkolnictwa powitali organizacje młodzieżowe, wyrażając uznanie dla ich działalności. Przedstawiciel CKJM kol. *Morawski* wygłosił referat ideologiczny, poczym przedstawiciel młodzieży górniczej złożył meldunek, że młodzież pracująca na ścianie „Harte" zobowiązuje się wydobyć w godzinach dodatkowych 130 ton węgla dla uczczenia zjednoczenia organizacji młodzieżowych.

W godzinach popoludniowych na Stadionie Miejskim odbyły się imprezy sportowe i artystyczne.

★

Na okręgową konerencję wyborczą w *Dzierżoniowie* przybyło 300 reprezentantów kół wszystkich organizacji młodzieżowych z powiatów: *Dzierżonionów, Strzelin i Świdnica.*

Referat ideologiczny wygłosił przewodniczący WKJ kol. *Stemplewski*. W dyskusji podkreślano, że zjednoczenie umożliwi Związkowi Młodzieży Polskiej objęcie najszerszych mas dorastającego pokolenia. Wybrano 12 delegatów na Krajowy Zjazd Zjednoczeniowy.

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE

Pod hasłem „Jedność młodzieży podstawą Polski Ludowej" odbyła się na *Pradze* konferencja zjednoczeniowa organizacji młodzieżowych. Przewodniczył pełnomocnik CKJ kol. *Abramowicz*. Referat omawiający sytuację młodzieżową przed kongresem wrocławskim wygłosił przedstawiciel CKJ kol. *Kobrzyński*. Po dyskusji wybrano 7 delegatów na kongres wrocławski.

★

Konferencja wyborcza dzielnicy *Warszawa Zachód i Północ* zgromadzila przeszło 150 delegatów. Referat ideowy wygłosił kol. *Fluk*. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której delegaci podkreślali zrozumienie akcji zjednoczeniowej polskiej młodzieży.

Następnie informacyjny referat wygłosił przedstawiciel CKJM kol. *Kobrzyński*.

Po wyborze delegatów na kongres zakończyła konferencję część artystyczna w wykonaniu zespołów artystycznych organizacji młodzieżowych.

★

W konferencji wyborczej dzielnic *Śródmieście, Okęcie i Mokotów* uczestniczyło 300 delegatów.

Po referacie przedstawiciela CKJM kol. *Rogali* i dyskusji programu zlotu i kongresu we Wrocławiu omówił kol *Dugalski*. Wybrano 9 delegatów.

Uczestnicy konferencji przyjęli rezolucję wyrażającą wolę wzmocnienia ustroju polskiej demokracji ludowej. Na zakończenie odbyły się występy artystycznych zespołów młodzieżowych.

★

Na 186 delegatów biorących udział w okręgu wyborczym *Pruszków* zabierało głos 13 osób. Referat ideowy wygłosił przedstawiciel CKJM kol. *Jagusztyn*. Wybrano 12 delegatów.

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE

Okręgowa konferencja wyborcza w *Białymstoku* odbyła się w sali Teatru Miejskiego Wzięło w niej udział ponad 300 delegatów oraz przedstawiciele władz państwowych, związków zawodowych i harcerstwa. Wśród witających konferencję przemawiał w imieniu Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. *Kubiak*. Wybranych zostało 11 delegatów.

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

209 delegatów wzięlo udział w konferencji okręgu *Toruń*. Z ramienia CKJ wygłosił referat kol. *Śmiszniewicz*. WKJ reprezentował kol. *Zabawski*. Na wyróżnienie w dyskusji zasługuje wypowiedź wiciarza kol. *Dulnego*, który scharakteryzował przełom w organizacji „Wici" i zrozumienie roli zjednoczenia się organizacj młodzeżowych.

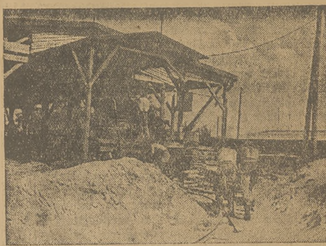
Na zakończenie konferencji uchwalono protestacyjną rezolucję przeciwko listowi papieża do biskupów niemieckich.

(ciąg dalszy na str 3-ej)

Z tygodnia



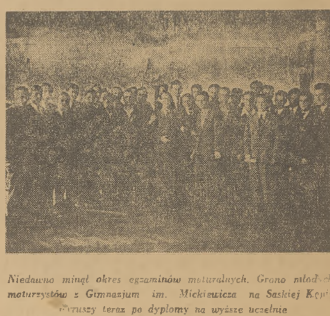
Dnia 30 bm. przybyła do Warszawy, serdecznie witana na lotnisku, delegacja dziennikarzy węgierskich



Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa przystąpiła do budowy nowych kolonii mieszkalnych na Mokotowie, które do jesieni będą oddane do użytku



1500 młodzieży OMTUR, ZWM, „Wici", ZMD porządkowało zieleniec warszawski. Akcję tę, zorganizowaną przez Stołeczny Komitet Jedności Młodzieży, przeprowadzono w ciągu kilku niedziel



Niedawno minął okres egzaminów maturalnych. Grono młodych maturzystów z Gimnazjum im. Mickiewicza na Saskiej Kępie wyruszy teraz po dyplomy na wyższe uczelnie

Wszystkie zdjęcia: Film Polski.

Na manowcach nacjonalizmu

Trudno oddać ból i rozgoryczenie, jakie w szeregach demokratycznej młodzieży polskiej wywołały fakty, przytoczone w rezolucji ostatniej narady Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych w sprawie **sytuacji w Jugosławii.**

Więzy przyjaźni i sympatii, łączące w ostatnich latach młodzież polską i jugosłowiańską, szczególnie są mocne. Walczący z okupantem niemieckim w szeregach Gwardii i Armii Ludowej, w szeregach Batalionów Chłopskich młodzi robotnicy i chłopi polscy z dumą i podziwem nadsłuchiwali wieści, płynących z jugosłowiańskiej ziemi, gdzie ani na chwilę nie ustawała walka z najeźdźcą niemieckim i włoskim, z bandami rodzimej reakcji. Nasze serca krzepiliśmy sukcesami Armii Ludowej Jugosławii, której przytłaczającą większość stanowiła dzielna młodzież jugosłowiańska — w przejściowych jej klęskach widzieliśmy nasze klęski. Gdy u boku Armii Radzieckiej, wyzwalającej ziemie polskie od okupanta znalazły się oddziały Wojska Polskiego, wiedzieliśmy, że Armia ta, wkraczając na ziemię Jugosławii, ma również u swego boku nieustraszonych bojowników jugosłowiańskich.

Przyszły lata pokoju i budownictwa. Nowe życie puściło bujne pędy w krajach demokracji ludowej — w krajach środkowej i południowo - wschodniej Europy, które wyłamały się spod ustroju kapitalistycznego. W Polsce, w Jugosławii, w Czechosłowacji, w Bułgarii, w Rumunii, w Albanii i na Węgrzech powstały republiki ludowe — władzę przejęli robotnicy i chłopi. We wszystkich tych krajach przeprowadzono głębokie reformy ustrojowe, we wszystkich tych krajach przystąpiono do intensywnego pokojowego budownictwa. Pogłębiająca się przyjaźń i współpraca między krajami demokracji ludowej, utrwalona szeregiem umów sojuszniczych, a zwłaszcza pogłębiająca się przyjaźń i współpraca każdego z tych krajów z krajem zwycięskiego socjalizmu — Związkiem Radzieckim, ostoją niepodległości i swobodnego rozwoju narodów stworzyła w tej części Europy bastion pokoju i postępu, ku któremu z nadzieją zwracały swój wzrok ludy pozostałej części Europy, ludy całego świata.

W latach tych dobrze poznała się i zbliżyła młodzież polska i jugosłowiańska. Gościliśmy u siebie brygady młodzieży jugosłowiańskiej, które pomagały w odbudowie naszej zniszczonej stolicy — i jest na pamiątkę ich pracy w Warszawie ulica Młodzieży Jugosłowiańskiej. Nasze brygady pracowały w Jugosławii przy budowie młodzieżowej linii kolejowej Szemec — Sarajewo, wróciły stamtąd z mianem brygad szturmowych, z najwyższymi odznaczeniami i z uznaniem dla dokonań młodzieży jugosłowiańskiej. Obserwowaliśmy również ogromne zainteresowanie i sympatie młodzieży jugosłowiańskiej dla osiągnięć młodzieży polskiej. Dziwiło nas tylko, że wtedy, gdy szpalty naszej prasy młodzieżowej pełne były informacji o osiągnięciach młodzieży jugosłowiańskiej, młodzież ta mało była informowana o naszej walce z okupantem, o naszym młodzieżowym wyścigu pracy, o naszych brygadach „Służby Polsce". Dziwiła nas pewna zarozumiałość, ujawniająca się w kierownictwie młodzieży jugosłowiańskiej, pewna zarozumiałość w stosunku do młodzieży innych krajów demokracji ludowej, pewne ujawniające się przekonanie, że młodzież jugosłowiańska jest czymś lepszym, niż młodzież innych bratnich narodów — niż młodzież polska w tej liczbie, pewien przebijający się w naszych kontaktach pogląd, że wprawdzie my mamy się czego uczyć u młodzieży jugosłowiańskiej, ale młodzież jugosłowiańska u nas — nie ma się czego uczyć.

Ta zarozumiałość i „samodzielność" kierownictwa młodzieży jugosłowiańskiej znalazła swój wyraz w obserwowanej przez nas od pewnego czasu, **prowadzonej bez porozumienia i uzgodnienia z kierownictwami organizacji młodzieżowych innych krajów,** „polityce niemieckiej" kierownictwa młodzieży jugosłowiańskiej. Polityka ta wyrażała się w wizytach przedstawicieli młodzieży jugosłowiańskiej na zaproszenie młodzieży niemieckiej, w oficjalnych listach kierownictwa Ludowej Młodzieży Jugosławii, pozdrawiających młodzież niemiecką, wreszcie — w świeżym fakcie zaproszenia do Jugosławii brygady młodzieży niemieckiej. Ta odmienna od polityki demokratycznej młodzieży innych krajów „polityka niemiecka" kierownictwa Ludowej Młodzieży Jugosławii była niesłuszna, ponieważ w tak istotnej, obchodzącej całą demokratyczną młodzież, a zwłaszcza młodzież radziecką, polską i czechosłowacką, sprawie — winno być pełne uzgodnienie poglądów.

Źródła tych i innych niepokojących nas zjawisk ujawniła rezolucja Biura Informacyjnego. Tkwiły one głębiej, niż przypuszczaliśmy — tkwiły **w błędnej polityce kierowniczych osobistości Jugosławii, przywódców Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej z marszałkiem Tito na czele.**

Biuro Informacyjne stwierdziło w swej rezolucji, że przywódcy jugosłowiańscy prowadzą **nieprzyjazną politykę w stosunku do Związku Radzieckiego.** W Jugosławii prowadzono politykę szkalowania radzieckich specjalistów wojskowych i dyskredytowania Armii Radzieckiej. Nad oficjalnymi przedstawicielami Związku Radzieckiego w Jugosławii roztoczono dozór jugosłowiańskich organów bezpieczeństwa publicznego i śledzono ich.

Fakty te świadczą, że przywódcy jugosłowiańscy zaczęli utożsamiać politykę zagraniczną ZSRR z polityką zagraniczną mocarstw imperialistycznych i zachowują się w stosunku do Związku Radzieckiego tak samo, jak w stosunku do państw burżuazyjnych.

W dalszym ciągu rezolucja Biura Informacyjnego stwierdza, że **w polityce wewnętrznej** przywódcy jugosłowiańscy zrywają **z naukową teorią klas i walki klasowej,** zaprzeczają faktowi rozwijania się elementów kapitalistycznych w swym kraju i związanego z tym zaostrzenia się walki klasowej na wsi jugosłowiańskiej. Zaprzeczenie temu faktowi wynika z oportunistycznego stanowiska, jakoby w warunkach demokracji ludowej walka klasowa nie zaostrzała się, lecz wygasała.

Przywódcy jugosłowiańscy prowadzą **błędną politykę na wsi, nie uwzględniając zróżnicowania klasowego wsi i traktując indywidualną gospodarkę chłopską jako jedną całość.** Przypominają w tym naszych polskich „agrarystów", malujących wieś jako jedną, niezróżnicowaną klasową, warstwę społeczną. W rzeczywistości zaś sytuacja polityczna wsi jugosłowiańskiej wcale nie przedstawia się tak sielankowo, nie daje żadnych podstaw do zadowolenia i beztroski. W warunkach, gdy w rękach bogaczy wiejskich skupione są znaczne obszary ziemi, gdy spekulują oni i bogacą się kosztem innych chłopów, przywódcy jugosłowiańscy, zacierając różnicę i walkę klasową na wsi, twierdzą, że chłopstwo (wliczając bogaczy!) jest „najpewniejszą podstawą państwa ludowego", podobnie jak polscy „agraryści" lekceważą i nie doceniają roli klasy robotniczej w walce całego ludu o całkowity przewrót demokratyczny, w walce całego ludu pracującego i wyzyskiwanego przeciw ciemiężycielom i wyzyskiwaczom.

To stanowisko przywódców jugosłowiańskich wiąże się z **pojmowaniem przez nich roli partii robotniczej.** W Jugosławii za podstawową siłę kierowniczą jest uważana nie Partia, stanowiąca najwyższą formę organizacji i najważniejszy oręż klasy robotniczej, ale bezpartyjny Front Narodowy, skupiający w sobie elementy nader różnorodne (robotników, pracujące chłopstwo bogaczy, kupców, drobnych przemysłowców, burżuazyjną inteligencję itd.) jak również różnorodne ugrupowania polityczne, nie wyłączając niektórych partii burżuazyjnych. Partia jest roztopiona we Froncie Narodowym, nie posiadając własnego programu, lecz poprzestając na programie Frontu Narodowego.

Fakt, że w Jugosławii na arenie politycznej występuje tylko Front Narodowy, a partia i jej organizacje nie występują wobec narodu otwarcie i w swoim imieniu, nie tylko pomniejsza rolę partii w życiu politycznym kraju, ale podważa partię jako samodzielną siłę polityczną, której zadaniem jest zdobywanie coraz większego zaufania narodu i ogarnianie swoim wpływem coraz szerszych mas ludzi pracy drogą jawnej działalności politycznej, jawnej propagandy swoich poglądów i swego programu. **Wszystko to świadczy o istnieniu w Jugosławii likwidatorskich tendencji w stosunku do Partii.**

Nieco odmiennie — ale mając te same błędy za przyczynę — kształtuje się sytuacja w jugosłowiańskim ruchu młodzieżowym, gdzie obok masowej organizacji Ludowej Młodzieży Jugosławii utrzymuje się wąski Związek Młodzieży Komunistycznej. Fakt ten świadczy o **niewłaściwym zrozumieniu przez jugosłowiańskich przywódców młodzieżowych roli masowej organizacji młodzieżowej w warunkach demokracji ludowej.** Ludowa Młodzież Jugosławii stanowi szeroką organizację, pozbawioną jednak sprecyzowanego programu ideowo - wychowawczego. **Niema właściwie żadnej granicy między młodzieżą, zorganizowaną w tej organizacji a całą resztą młodzieży.** Stąd fałszywa koncepcja utrzymywania wąskiego, kadrowego, zresztą — podobnie jak partia — działającego w ukryciu zbiurokratyzowanego Związku Młodzieży Komunistycznej.

Rezolucja Biura Informacyjnego stwierdza, że wewnątrz partii panują metody kierownictwa, zgubne dla jej życia i rozwoju, że nie ma demokracji wewnątrzpartyjnej, nie ma wybieralności, nie ma krytyki i samokrytyki. Depcze się najelementarniejsze prawa członków partii, a najlżejsza krytyka niewłaściwych stosunków w partii pociąga za sobą surowe represje. **Haniebnym przykładem tych represji jest usunięcie z partii i aresztowanie dwóch czołowych działaczy, członków Komitetu Centralnego i ministrów Rządu Jugosłowiańskiego Zujewicza i Hebranga tylko za to, że ośmielili się krytykować antyradzieckie stanowisko kierowników KPJ i że wypowiadają się za przyjaźnią jugosłowiańsko-radziecką.**

Wojskowe metody kierownictwa zwłaszcza ostro zarysowały się w jugosłowiańskim ruchu młodzieżowym. „My należymy do Tito" — głoszą młodzieży jugosłowiańskiej jej przywódcy, **zastępując wychowanie w duchu wierności dla idei i dla programu, bałwochwalczym kultem osoby wodza.**

Zarozumiałość, niepomierna ambicja i pycha jugosłowiańskich przywódców znalazły wyraz w reakcji na braterską krytykę, w której poddały ich błędy partie robotnicze innych krajów z WKP (b) na czele. Zamiast uczciwie uznać tę krytykę i wejść na drogę naprawy popełnionych błędów, przywódcy jugosłowiańscy ukryli przed partią i narodem krytykę błędnej polityki, ukryli przed masami istotne przyczyny rozprawienia się z Zujowiczem i Hebrangiem i już po krytyce błędów usiłowali zadekretować szereg nowych „radykalnych" posunięć i ustaw. **Odbiło się to szczególnie dotkliwie na odcinku wsi.** Wbrew zacofanej strukturze rolnej Jugosławii, ogłosili oni z dnia na dzień „likwidację resztek kapitalizmu w kraju". Pospiesznie wydali postanowienie o unarodowieniu drobnego przemysłu i handlu, ogłosili nowy podatek zbożowy od gospodarstw, proklamowali likwidację bogaczy wiejskich jak gdyby skończenie z „resztkami kapitalizmu" można było załatwić w drodze biurokratycznego nakazu, a nie w drodze uporczywej walki klasowej, w drodze dobrowolnego zjednania drobnych i średnich rolników dla bardziej postępowych, uspołecznionych form gospodarki rolnej. Następstwem tej awanturniczej polityki był oczywiście nie „socjalizm", lecz... trudności aprowizacyjne, zagrażające wprost brakiem chleba w miastach. W swej polityce gospodarczej **przywódcy jugosłowiańscy zachorowali na prawdziwą manię wielkości,** kreśląc zgoła fantastyczne plany inwestycyjne, zapominając o zachowaniu jakiejkolwiek równowagi w planowaniu gospodarczym między inwestycjami a spożyciem.

Biuro Informacyjne stwierdziło w swej rezolucji, że ponieważ te lewackie dekrety i deklaracje kierownictwa jugosłowiańskiego są demagogiczne i niewykonalne w chwili obecnej, **mogą one jedynie skompromitować sprawę budownictwa socjalistycznych w Jugosławii.**

Oddanie, poświęcenie i ofiarność mas ludowych Jugosławii — w tej liczbie i młodzieży jugosłowiańskiej — wykorzystuje się w ten sposób dla niedopuszczalnej gry politycznej.

Wynosząc się ponad inne partie robotnicze krajów demokracji ludowej i zupełnie lekceważąc ich doświadczenie, zarozumiali przywódcy jugosłowiańscy odmówili przybycia na posiedzenie Biura Informacyjnego, uchylając się od dyskusji i krytyki swych błędów. **Tym samym wkroczyli oni na drogę wyłamywania się z jednolitego frontu przeciw imperializmowi, wkroczyli na drogę zdrady międzynarodowej solidarności mas pracujących i staczania się na pozycję nacjonalizmu.**

Przywódcy jugosłowiańscy nie rozumieją widać, lub udają, że nie rozumieją, iż tego rodzaju nacjonalistyczne stanowisko **może doprowadzić jedynie do tego, że Jugosławia wyrodzi się w zwykłą republikę burżuazyjną, że utraci swą niepodległość i przekształci się w kolonię państw imperialistycznych.**

Nacjonalizm bowiem nie ma nic wspólnego z **prawdziwym patriotyzmem.** Ukochanie własnego kraju wiąże się zawsze z poczuciem solidarności z masami pracującymi innych krajów. **Tylko w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej, tylko w solidarności z międzynarodowym obozem postępu i pokoju, może Jugosławia obronić i utrzymać swą niepodległość wobec imperialistycznych zakusów.**

W zakończeniu swej rezolucji Biuro Informacyjne stwierdza, że nie wątpi, iż w łonie partii jugosłowiańskiej **jest dość zdrowych elementów, które potrafią zmusić swych obecnych przywódców do otwartego i szczerego uznania swych błędów i naprawienia ich, albo też — jeśli obecni przywódcy okażą się do tego niezdolni — usunąć ich i powołać nowe, internacjonalistyczne kierownictwo.**

★

Kierownictwo jugosłowiańskie ujawniło, że obce mu są zasady internacjonalizmu i solidarności międzynarodowej, że zeszło na manowce ciasnego nacjonalizmu. Jednakże pozostałe partie Biura wyciągnęły z tego właściwe konsekwencje. Z całą otwartością, wydobyły na światło dzienne błędy przywódców jugosłowiańskich. Poddały ich jawnemu i publicznemu sądowi międzynarodowego ruchu robotniczego.

(dalszy ciąg na str. 6-tej)

Wacław Potocki — Polska poezja historyczna

Wojna chocimska

Część wtóra

Więc oraz na ruszenie pospolite wici
Wychodzą na tych wszystkich, którzy są okryci
Przewilejem szlachectwa, aby nie w imieniu,
Nie w herbie tylko swoim, lecz na tym kamieniu
Pokazali, że przy krwi jest wrodzona cnota,
Na którym brantownego doświadczają złota.
Jeszcześmy, jeszcze byli nie zgospodarzeli,
Żebyśmy się tak słusznej wojny wzdrygać mieli.
Nie dzisia to (odpuśćcie, jeśli się kto czuje,[1])
Gdzie nam tak dom, tak jego pieszczota smakuje,
Że kontenci z szlachectwa, co nam idzie rodem,
Już go żadnym popierać nie chcemy dowodem.
Widzieć ich po jarmarkach i prywatnym feście,
Gdy się strojno. czeladno, przechodzą po mieście;
Pódź że z nim do publiki, choć w onej - że lamie,[2])
Tak skromny, tak pokorny, że wilk a wilk w jamie;
Dopieroż gdy ich w pole wytkną trzecie wici,
Przyjdzie stać na posłuchu[3]) *i zmoknąć do nici;*
Nuż podjazdy, nuż ona potrzeba, o której
Słuchając włosy z czapką stawają do góry;
Gdy mu grzbiet kirys orze, i jakby za winę,
Szyszak perumowaną prasuje czuprynę;
Gdy się przyjdzie narazić na kule, na strzały,
I stać w miejscu cały dzień jako cel przed działy,
Patrząc gdy drugich niosą, słysząc świst nieluby,
Oczy w górę podnosić, Bogu czynić śluby,
(Stanie-ć za śmierć strach śmierci, owszem jeszcze gorzej;
Bo sto razy umiera, jeśli tam kto tchórzy),
Nie dziw, że mierznie wojna naszym galantomom,[4])
Którzy samym nawykszy od młodości domom,
Słuchają, rychło w polu będzie po harapie,[5])
Rychło im kto potrzebę przyniesie na mapie;
Więc żołnierzów obmawiać i hetmanów szczypać.
Da kopę na on pobór; długoż, prawi, sypać
Darmo będziem pieniądze? Wierę zdaniem mojem,
Jużby czas Ukrainę widzieć za pokojem!
Drugi nie godzien kijem mitręga za bydłem,
Jagły mierzyć z maślonką, do tarku tworzydlem,[6])
Że wiewiórczym ogonkiem dał opuszyć[7]) *kołnierz,*
Aż już wąsy odyma, aż sędzia, aż żołnierz!
Wdaj się z nim w rzecz, chociaż nie był dalej bursy,
Historye i one usłyszysz dyskursy,
Już on wiadom proroków, czajek i Kodaku,[8])
Wiadom złotego, wiadom kuczmańskiego szlaku,
Gdzie Merło, gdzie Drzypole, gdzie w bezludnej dziczy
Sinawoda z ordami Polaki graniczy,
Wszystko wie, tego nie wie do siebie nieborak,
Że sklep dziurawy ledwie stoi za półtorak.
Niechże się jedno jako królewszczyzna błyśnie,
Obaczę, jeśli żołnierz przed nim się dociśnie.
Już na nię zadał,[9]) *kto tam na tandecie siedzi;*
Pewnie najzasłużeńszy do niej nie uprzedzi.
Nie tak było przed laty...

Dziś!.., ale lepiej milczeć, bo i sam widziałem,
Że za prawdą nienawiść, jako cień za ciałem;
Opak wszystko! bo dziecku małemu do kasze
Drugi ojciec szabelkę i łuczek przypasze.
Toż żeby dom nie zginął, dla onej pociechy,
Skarb zwiedzi w Warszawie co przedniejsze wiechy,
Ożeni go; a ten też jakby wlazł do twierdzy,
Ani szable przypasze, ani ostrze ze rdzy,
Zasznuruje się w duchnę,[10]) *i podobnych sobie*
Gapiów jakich, ni ludziom ni Bogu naskrobie.
Nie zna jak żyw pancerza, nie widział kirysu,
Albo się gospodarstwa, albo imię flisa,
Lubo siwe czabany[11]) *zagranicę pędzi,*
Lubo też piwo robi i browary smędzi;
Mało na tem czy flisem, czy wolmi, czy bzdęgą,[12])
Czego inszy krwią nie mógł, takowi dosięgą;
Albo idzie do dworu i tak, śwint ucha
Nie uciąwszy, senator z onego piecucha.

---

[1]) czuje — poczuwa do tego winnych.
[2]) lama — galon, bram, obszywka.
[3]) posłuch — wedeta, straż.
[4]) galantom — elegant (z włoskiego).
[5]) po harapie — po wszystkiemu.
[6]) tworzydło — forma do tworzenia serów.
[7]) opuszyć — futrem obszyć.
[8]) Kodak itd. — miejsca na Ukrainie słynne z wojen kozackich.
[9]) zadać — dać zadatek.
[10]) duchna — pierzyna.
[11]) czabany — woły.
[12]) bzdęga — wódczysko.

Wet za wet

Ktoś, przyniósłszy w zanadrzu cytrynę umyślnie,
Dając królowi, prosi o starostwo: „Wiśnie",
A król, że żył starosta, odpowie, jak z proce:
„Bardzo słuszna owocem nagradzać owoce;
Jednak, że wiśnie niemaż natenczas się figą
Kontentujcie!". Zrozumiał i poszedł za dygą.

Posłuszny chłopiec

Często pan mawiał , chcąc to chłopcu w głowę wlepić:
„Jak tylko w gębę wezmę zaraz mi się chce pić"...
Trafiło się, że mu kto, nim uchylił gęby,
Straszny wyciął policzek, aż się zwinął w kłęby.
A chłopiec leci z piwem. — „Cóż mi po niem człecze?"
„Wżdy waćpan zawżdy pijesz, wziąwszy w gębę" — rzecze!
„Przepadnij choć do piekła z twojem piwem djable!
Raczej mi daj na pomstę co najrychlej szablę!"

Golono, strzyżono

Idący gdzieś z żoną po ławie przez wodę,
Ujrzą chłopa bez brody, co ongi miał brodę.
„Ba, wej, jak się nasz sąsiad wygolił" — mąż powie.
A żona: „Wżdyć to ostrzygł, oto znać po głowie!"
Znowu ten: „Ba, ogolił". Owa: „Ostrzygł" — rzecze.
Tak długo między niemi było owej sprzecze,
Aż z słowa przyszło do rąk, aż ją zepchnął z ławy.
Już tonie, już się baba napiła Rudawy,
Już i z głową pod wodą baba łowi śliże,
Przecie palcami, ręką ukazawszy strzyże.

Gdy się o tej sąsiedzi dowiedzą przygodzie,
Bieżą na dziw, a widząc, że przeciwko wodzie
Mąż jej szuka, a ci w śmiech. On też rzecze: „Szkoda
Dziwić się: wszystko, prawda, na dół niesie woda,
Lecz niewiasta, tak sprzeczna we wszystkiem z natury,
I po śmierci, rozumiem, płynęła do góry".

W kościele gwizdać

„Łżesz!" chłopu w karczmie rzekł chłop. A na tejże ławie
Siedząc, ksiądz: „Azaż to mówią tak plugawie?
„Jakoż, kiedy nieprawda, tylko — rzecz — gwiźni!
„Tak wszetecznych słów słuchać nie powinien bliźni!"
Wrychle potem ksiądz kazał: „Kiedy Pan Bóg z błota
„Stworzył człeka zdrowego, postawił u płota,
„Żeby usechł; jako się chytry szatan skradzie,
„Ospy, odry i różnych wzrodów weń nakładzie".
A tu chłop, znający się na tej robociźnie,
W ławce siedząc z drugimi, co ma pary, gwiźnie.
Tu ksiądz: „Cóż? czy nieprawda?" — „Tylko, ojcze, rzekę,
„Kiedy człeka nie było, któż grodził pasiekę?"
Stądci miejsce przypowieść staroświecka ściśle:
Dajże pokój, nauczę gwizdać cię w kościele!

Nienadana ceremonija

Spragnąwszy, król Kazimierz, goniąc zwierza w boru,
Wstąpił do szlacheckiego, chcąc się napić, dworu.
Rad był szlachcic ubogi, że go pan nawiedził:
Skoro z bębna ostatek piwa w szklenicę scedził,
Przyniesie mu do konia. A król: „Pijcież! — mówi —
„Wszak zawsze kredensować należy królowi".
Skosztowawszy, ów znowu z ukłonem mu poda.
„Wypijcież do dna — rzecze — tak niesie ta moda".
Wypił ów do kropelki. „Każcie nalać teraz!"
Szlachcic. złożywszy ręce: „Przysiągłbym i nie raz,
„Choćby pod sercem było, choćby szczerozłote,
„Dałbym, gdybym miał; widzisz wszak moję ochotę".
Śmieją się wszyscy, a król, zostawszy na koszu:
„Nie trzebaż ceremonii zażywać w Mazowszu!"

„Wojnę chocimską" pisał Wacław Potocki w 1670 roku. Wtedy jeszcze nie było upadku Kamieńca i układów buczackich, dzięki którym Polska szlachecka została zmuszona płacić haracz Turkom i utraciła Podole. Jednakże poeta pisząc „Wojnę", chciał obudzić ducha w narodzie i miłość do kraju, przeczuwając grożące Polsce dzięki rozkładowi społecznemu niebezpieczeństwo.

Mimo wyjątkowej aktualności, dzieło Potockiego było skazane na bezproduktywne leżenie w sepecie i tylko kilku ludzi poznało jego treść.

Jest to zupełnie jasne, bowiem poeta pisał śmiało (jak można łatwo się przekonać z przytoczonego fragmentu), a publiczność ówczesna nie znosiła wolnego słowa. Potocki nie mógł swobodnie rozprawiać o wadach społeczeństwa, ponieważ krępowała go republikańska podejrzliwość, wietrząca wszędzie zamachy na stan szlachecki i jego złote przywileje, tj. anarchię.

Z obawy przed nieubłaganą cenzurą obywatelską, poeta wyrzekł się myśli o druku swojego utworu. Najcenniejsze dzieło epiki osiemnastowiecznej nie było nikomu znane do 1839 roku.

Potocki również śmiało piętnował ucisk chłopów. Pisał o tym tak mocno, jak nikt za jego czasów: „niejeden się też wiesi; woli na powrozie, niż umrzeć z bicia albo w gąsiorze na mrozie". Poeta woła do okrutnego pana: „jak śmiesz chodzić do kościoła (mając(pel ne oczy krwie, pełne krzyku mając uszy? hycel psa do jedne go razu bije w mieście: jemu trzeba tysiąca, mało kijów dwieście — na człeka, na bliźniego, co mu winien tyle, że mu go wolno zabić".

Potocki nie ukrywał prawdy, że równie gnębili chłopów i duchowni: „Trzeba naprzód zapłacić temu, ko zadzwoni, ziemię kupić na grób, choć ksiądz nic niema do niej: drożej, jeśli w kościele albo przy ołtarzu, takiej, jeśli pod niebem będzie na cmentarzu!" — Ileż gorzkiej prawdy i śmiałości postępowego człowieka mieści się w przytoczonych cytatach.

Oprócz utworów większych pozostawił po sobie poeta bardzo wi... krótkich drobnych wierszy ...óre pisywał od młodu do późnej staroś... Lwią część tych wierszy zgromadził w dwóch olbrzymich zbiorach (obejmujących przeszło sto tysięcy wierszy!). Pierwszy ma tytuł: Moralia, albo rzeczy do obyczajów, nauk i przestróg w każdym stanie żywota ludzkiego, z łacińskich i polskich przypowieści, ojczystym krótko napisana wierszem. Drugi zbiór to: Ogród, ale nie plewiony: bróg, ale co krok, to inszego zboża; kram rozlicznego gatunku...

Są to dość dziwaczne tytuły, ale charakteryzują ten kram najrozmaitszego gatunku wierszy, anegdot, opowiadań, satyr...

Wacław Potocki był ...sprzecznie zdolnym poetą i bystrym obserwatorem, a w wierszach jego przebija wszędzie troska wielkiego patrioty o szczęście swego kraju.

KATOLICKA MŁODZIEŻ NIEMIECKA

Zagadnienie przyszłości Niemiec jest jednym z najbardziej ciekawych a dla nas Polaków jednym z najważniejszych. Po wyborach we Włoszech stało się ono znów zagadnieniem pierwszoplanowym.

W ostatnim okresie czasu wiele dyskusji zebrań, konferencji polityków i mężów stanu poświęcono sprawom Niemiec. Społeczeństwo polskie z największą uwagą śledzi wydarzenia dotyczące przyszłości państwa niemieckiego, jak również wydarzenia w samych Niemczech.

Jednym z bardzo ciekawych jest zagadnienie młodzieży niemieckiej. Tutaj kryje się wiele spraw związanych z przyszłą psychiką i mentalnością. O ile młodzież niemiecka może rokować nadzieje zmiany na lepsze? Jak daleko posunęła demokratyzacja i denazyfikacja pośród młodzieży niemieckiej?

Zanim przejdę do rozważań na ten temat, postaram się podzielić z czytelnikami faktami, które udało mi się zebrać podczas pobytu w Niemczech, gdzie byliśmy 9 kwietnia br. z ramienia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej wraz z jej sekretarzem, Bertem Williamsem na czele.

Zacznę od środka naszego pobytu w Niemczech.

Jesteśmy na drugim zebraniu kierowników i przywódców różnych organizacji młodzieży niemieckiej, których kierownictwo znajduje się w Berlinie. Znajdujemy się w jednej z sal ratusza w Berlinie.

Na zebranie przybli: przedstawiciel niemieckiej młodzieży katolickiej „Bund der Deutschen Katholischen Jugend", skautów niemieckich „Bund Deutsche Jugend", dwu przywódców młodzieży „demokratycznej" (tak przynajmniej siebie nazywają „Demokratische Jugendvarbant), kilku z kierownictwa organizacji „Sozialistische Jugendbevegung die Falken", sokoli — młodzież socjalistyczna (skrajnie prawicowa) oraz przewodniczący FDJ (Freie Deutsche Jugend — wolna młodzież niemiecka) miasta Berlina. Oprócz tych organizacji istnieją w Niemczech szereg innych, drobniejszych i o mniejszym znaczeniu. Liczba ich np. w strefie amerykańskiej sięga kilku setek (organizacje wędkarzy, łapaczy motyli, przyjaciół lasu itp.). Amerykanie bardzo dobrze stosują zasadę „dziel i rządź".

Zebranie poświęcone jest dyskusji na tematy aktualne. Odbywa się ono w ten sposób, że przedstawiciele młodzieży niemieckiej stawiają nam (tj. Williamsowi, który jest Australijczykiem z pochodzenia i mnie) pytania — a my na nie odpowiadamy i odwrotnie.

Na poprzednim zebraniu każdy z kierowników poszczególnych organizacji młodzieży niemieckiej zapoznał nas z działalnością swoich organizacji i jej celami. Brakowało wówczas przedstawiciela młodzieży katolickiej, toteż dzisiaj z tym większym zaciekawieniem obserwuję i notuję pytania stawiane przez niego i odpowiedzi które dawał nam na nasze pytania.

Jednym z jego pytań było: „czy w Polsce komuniści prześladują religię?"

— Na moje pytanie: „Jaki jest stosunek jego organizacji do propagandy nowej wojny, gdzie na pierwszym miejscu wysuwane jest odzyskanie ziem na wschód od Odry i Nyssy?" — nie umiał jasno odpowiedzieć — a właściwie nie chciał.

Na szczęście w jednej z księgarń, bodajże katolickiej, w sektorze brytyjskim zapatrzyłem się w książkę, która zawiera sprawozdanie, uchwały i materiały z trzeciej krajowej konferencji katolickiej młodzieży niemieckiej, odbytej w dniach 24 — 29 kwietnia 1947 r. w München (pełny tytuł III Hauptkonferenz der katholischen Jugendsselsorge und Jugendorganisation).

Zaciekawiony pokarmem duchowym, którym karmi się katolicka młodzież niemiecka, przejrzałem tę książeczkę od deski do deski. Nazywa się ona „Altenberger Brief", wydana została w ramach „Wiadomości Związku Niemieckiej Młodzieży Katolickiej" („Mitteilungen des Bundes der Deutschen Katholischen Jugend").

Sądzę, że będzie pożytecznie zatrzymać się nieco dłużej nad tymi „wiadomościami" i dowiedzieć się, **co to jest „Związek Niemieckiej Młodzieży Katolickiej" i jaką uprawia działalność.**

Organizacja ta należy do najpotężniejszych spośród organizacji młodzieżowych — liczy 750.000 członków obojga płci w wieku od 14 — 25 lat.

Koła młodzieży żeńskiej i męskiej pracują osobno. Związek Niemieckiej Młodzieży Katolickiej grupuje też młodzież do lat 14-tu. Ilość tej młodzieży nie została podana w oficjalnym sprawozdaniu. Zadaniem Związku, według postanowień walnej konferencji jest:

„Do podstawowych zadań religijnego prowadzenia i formowania społeczności młodzieżowej, jako rdzenia młodej gminy i podstawy do czystego życia młodzieży, należy zadanie apostolstwa, apostolstwa niesionego w otoczenie i masy (w duchu i w myśl rozporządzenia „akcji katolickiej")."

Co oznacza to apostolstwo katolickiej młodzieży niemieckiej?

Dobitny wyraz tego „apostolstwa" dała walna konferencja wszystkich „wodzów" katolickiej młodzieży.

Na zakończenie jej ogłoszono odezwy.

I. Odezwa do niemieckiej młodzieży katolickiej.

II. Postanowienie kierownictwa niemieckiej młodzieży katolickiej w sprawie problemu wschodu (Ostfrage).

III. Postanowienie kierownictwa w sprawie jeńców wojennych.

IV Pozdrowienie niemieckiej młodzieży katolickiej dla jeńców wojennych.

V. Pozdrowienie z zapewnieniem wierności dla Ojca Świętego.

Sądząc po tytułach odezw i postanowień — bardzo ciekawy rodzaj apostolstwa uprawia niemiecka młodzież katolicka, tylko, że tym razem już nie w imię „Führera".

Przyjrzyjmy się dokładniej poszczególnym uchwałom. Właściwie każda z nich zasługiwałby na osobny artykuł.

Zacznijmy od pierwszej, ogólnej odezwy do niemieckiej młodzieży katolickiej.

Czytamy tam:

„Niemiecka Młodzież Katolicka jako związek nie zajmuje się partyjną polityką — nie pozwala się „wiązać politycznie". Co się kryje pod tą niepolitycznością młodzieży katolickiej w Niemczech?

Dalej piszą:

„Ale o wielkich problemach polityki światowej, które są problemami bytu naszej młodzieży, nie możemy milczeć, jeżeli chcemy być świadkami prawdy, sprawiedliwości i miłości. W poczuciu odpowiedzialności za nasz naród, również za młodą generację, wystosowaliśmy do Alianckiej Rady Kontroli w Berlinie, jak również i do rządów czterech mocarstw następującą prośbę:

„...Ażeby położyć kres nędzy wygnanych ze wschodu z ojcowizny i ojczyzny (von Heim und Heimat) i ażeby zwrócić niemieckiemu narodowi konieczną przestrzeń życiową (den notwendigen Lebensraum) przez sprawiedliwe przeprowadzenie granic na wschodzie Niemiec, jak również położyć kres lata już trwającej niewoli (Kriegsgefangenschaft) milionów Niemców".

I to w dwa lata po zakończeniu wojny!

Młodzież katolicka przejęła w całości hasła hitlerowców — tylko, że tym razem w imię miłości Boga i sprawiedliwości.

Nawołują dalej:

„Wzywamy młodzież katolicką świata w imię naszego Pana o pomoc, ażeby zapanował pokój w duchu ludzkości i sprawiedliwości".

Uważam, że wystarczy podać tłumaczenie bez komentarzy.

Mówi samo za siebie.

Na następnej stronie czytamy:

„Postanowienia kierownictwa (Führerschaft) niemieckiej młodzieży katolickiej w sprawie granic wschodnich (Ostfrage). List do Alianckiej Rady Kontroli. Berlin".

Piszą tam, że zwracają się do Rady Kontroli i rządów z następującą prośbą:

Przytaczam wyjątek:

„Jesteśmy gotowi współbudować w prawdziwym demokratycznym duchu nowe Niemcy w europejskiej społeczności narodów.

Lecz to zadanie nie może zostać wypełnione, kiedy wielkiej części narodu niemieckiego elementarne prawa zostają odjęte: prawo do życia, prawo do własności, prawo do ojczyzny. Miliony niemieckich ludzi zostało oderwanych przez wypędzenie (Vertreibung) z ich rodzonej ojczyzny i zostały im zrabowane podstawy życiowe, zostali wtłoczeni bez dachu nad głową i bedni jak żebracy w pozostałe, ciężko przez wojnę nawiedzione i cierpiące nędzę części Niemiec (Restgebiete).

Nędzny byt na przeludnionych terenach z rozbitym przemysłem i brakującym rolniczym terenem zaopatrzeniowym niemieckiego wschodu (des deutschen Osten) musi w narodzie, a szczególnie w naszej młodej generacji, zabijać nadzieję do życia i przyszłości, musi odbierać wiarę w prawdziwość demokracji, musi dalej prowadzić do tępej beznadziejności albo do gorzkiego radykalizmu".

Oto mamy prawdziwe apostolstwo młodzieży niemieckiej. I to już dwa lata po zakończeniu wojny. Takim pokarmem duchowym karmi kler niemiecki, wyzyskując wszystkie święte i nie święte wierzenia i przekonania.

Szczytem finezji i bezczelności jest zakończenie:

„W ufności (im Vertrauen) w uznanie sprawiedliwości i ludzkości, jako podstaw długotrwałego pokoju prosi niemiecka młodzież katolicka dla jej narodu o sprawiedliwe przeprowadzenie niemieckich granic wschodnich i o oddanie ważnej, koniecznej przestrzeni życiowej (um eine gerechte Postlegung der deutschen Ostgrenze und um die Rückgabe des dringend notwendigen Lebensraumes)".

750 tys. katolickiej młodzieży niemieckiej w apostolstwie swym uważa za pierwszą sprawę „Lebensraum", „Rückgabe" itd.

I nawołują całą katolicką młodzież świata do solidaryzowania się z nimi w imię Chrystusa.

MIROSŁAW DYNER

Eliminacje Artystycznych Zespołów Świetlicowych

Amatorski ruch teatralny obchodził w ubiegłym tygodniu swe doroczne święto: finałowe eliminacje zespołów świetlicowych Zw. Zaw. Zjechały się do Warszawy 42 wyróżnione w eliminacjach wojewódzkich zespoły, by pochwalić się swym artystycznym dorobkiem. I stwierdzić trzeba, że było czym się popisać.

Ktokolwiek stykał się bliżej z teatrem amatorskim w ciągu ostatnich trzech lat, temu napewno rzucił się w oczy zupełny prawie brak repertuaru. Zjawisko to spowodowane było obojętnością literatów dla trosk teatru amatorskiego, który, jakże niesłusznie, traktowany był jako „ubogi krewny" teatru zawodowego. Jednoczesny, wielki głód przeżyć estetycznych wśród szerokich mas społeczeństwa, tak po stronie widzów, jak i wykonawców sprowadził wiele zespołów amatorskich na manowce. Teatry amatorskie grywały co im w ręce wpadło, bez względu na poziom literacki i problematykę, a na ich scenach straszyły widzów takie „upiory teatralne", jak „Panna rekrutem" czy „Fatalne kiełbasy". Zeszłoroczny konkurs zespołów amatorskich wykazał to schorzenie w całej pełni.

Tegoroczny finał eliminacji przyniósł bardzo miłą niespodziankę. Pod względem repertuarowym dokonał się w ciągu minionego roku zupełny przewrót. Na scenie widzieliśmy utwory Słowackiego, Pristley'a, Hejermansa, Struga itd. Planowa, szeroko zakrojona akcja Komisji Centr. Z. Z. wydała owoce.

Przekonali się o tym ci, którzy w dn. 26 czerwca znaleźli się w wypełnionej do ostatniego miejsca sali Państwowego Teatru Polskiego, na finałowym pokazie.

Finał otwarty został inscenizacją „Manifestów" Piotrowskiego. Od uniwersału połaniec kiego do manifestu PKWN przeprowadzili widzów metalowcy fabryki Czyżewskiego w Poznaniu.

A oto drugi punkt programu. Kurtyna idzie do góry i przy pustej scenie zrywają się brawa. Przeznaczone są one dla dekoratora. Konturowo zaznaczone granice Polski i gwiazda rozbiegających się z jej środka szyn i semafor, oświetlone blado-zielonym światłem lampki sygnałowej. Nie trzeba nic więcej. Resztę powiedzą kolejarze z Bydgoszczy, deklamujący montaż poetycki „Kolejarz w walce i pracy".

Po chwili znaleźliśmy się przed chłopską chatą, gdzie Janko Muzykant majstruje z deseczki i drutu skrzypce. Huta „Kościuszko" pokazała nam udramatyzowaną nowelę H. Sienkiewicza.

Teraz dokonujemy wielkiego skoku. Znajdujemy się w ubogiej chacie holenderskich rybaków. Matka staruszka wysyła swego syna na morze. Pewnie będzie to jego ostatni rejs, bo statek „Nadzieja" ma przegniłe belki i nie wytrzyma podróży. Ale marynarze muszą wypłynąć, bo podpisali kontrakt. Nie mogą uciec, bo wszędzie do sięgnie ich moc właściciela statku, bogacza i wyzyskiwacza, który ma za sobą prawo i żandarmów. To „Nadzieja" Hejermansa w wykonaniu świetlicy Państw. Zakł. Przem. Bawełn. w Łodzi.

A oto cofamy się o lat kilkadziesiąt. W Warszawie, na Parysowie mieszka grajek podwórzowy, który grywa na podwórkach „Czerwony Sztandar" nie wiedząc wcale, co gra, by paść wreszcie ofiarą carskiej żandarmerii. To nasz znajomy, Helbik z „Ludzi Podziemnych" Andrzeja Struga. Obrazek ten w adaptacji W. Sława i M. Łebkowskiego wykonał zespół Z. Z. Prac. Państw. z Iławy. W czasie tego obrazka zdarzył się na scenie wypadek.

„Komuna Paryska" Broniewskiego w wykonaniu Łódzkiego Technikum Włókienniczego zamyka program.

Zarówno poziom, jak i problematyka granych utworów pozwalają wysnuć optymistyczne horoskopy, co do losów teatru amatorskiego w Polsce. Zespoły amatorskie skupiają w swych szeregach około 100.000 aktorów, śpiewaków, muzyków i tancerzy. Do eliminacji stanęło w tym roku przeszło 600 zespołów teatralnych. Te liczby mówią same za siebie i wyraźnie wskazują, że dziś, w dobie upowszechnienia kultury, teatr amatorski może być i będzie znakomitym tego instrumentem.

M. Ostrowiec

Na manowcach nacjonalizmu

(dokończenie ze str. 2-giej)

Biuro zwróciło się z apelem do członków KPJ i do szerokich mas robotniczo-chłopskich Jugosławii. Do nich bowiem należy przeprowadzenie walki ze złem, które zalęgło się w kierownictwie ich partii.

I chociaż kierownictwo to na rezolucję Biura Informacyjnego odpowiedziało obłudnie i wykrętnie, **potwierdzając tym samym jeszcze mocniej słuszność krytyki**, wierzymy, że klasa robotnicza bratniej Jugosławii wyjdzie zwycięsko z tej walki o powrót na właściwą drogę.

I chociaż kierownictwo Ludowej Młodzieży Jugosławii poparło błędną i szkodliwą politykę przywódców partyjnych, **wierzymy, że młodzież jugosłowiańska znajdzie drogę do łączenia się ze zdrowymi siłami klasy robotniczej, z twórczymi siłami narodów Jugosławii, drogę do utrzymania międzynarodowej solidarności z bohaterską młodzieżą Związku Radzieckiego, z młodzieżą krajów demokracji ludowej, z całą demokratyczną młodzieżą świata, walczącą o trwały pokój i postęp społeczny.**

HENRYK HOLLAND

B-55613

OFENSYWA WATYKANU

Watykan po wojnie przejawia silną aktywność w kierunku utrwalenia swoich dotychczasowych wpływów, a nawet podjął próby sab'owania odbudowy niektórych krajów, silnie przez wojnę zniszczonych i podnoszących się z ruin własną pracą i własnym trudem. Działalność Watykanu nie ogranicza się ściśle do spraw religijnych. Gdyby tak było, nikt by nie miał pretensji, ani nie brałby tego za złe. Ale głowa Kościoła i w poszczególnych krajach episkopat, zabierają głos w sprawach zupełnie świeckich, a co ważniejsze, starają się ingerować w politykę państwową, którą by chcieli wtłoczyć w łożysko swoich interesów i upodobań.

Taktyka i metody polityczne Watykanu nie są jednolite. Posiadają one szereg odrębnych, zróżnicowanych cech, w zależności od struktur politycznych, na które mają oddziaływać. Inna jest polityka Watykanu w państwach kapitalistycznych, inna również w państwach demokracji ludowej.

WŁOCHY

W państwach o ustroju kapitalistycznym byliśmy ostatnio świadkami destrukcyjnej działalności kleru przede wszystkim we Włoszech. Z całą siłą przejawiła się ona w akcji wyborczej, gdzie ambony zmieniły się w trybuny polityczne, gdzie rzucano gromy na Front Demokratyczno-Ludowy, a katolikom, którzy sympatyzowali z ideami demokratycznymi grożono ekskomuniką i wiecznymi mękami. Za to, że chłop włoski chce zaorać ziemię obszarników, stojącą odłogiem, że robotnik pragnie poprawy swego bytu, za to grozi mu się tym, czym nie grozi się zazwyczaj pospolitemu zbrodniarzowi. Poza tym wszystkim popłynęły na akcję wyborczą pieniądze kościelne, na które składają się wierni całego świata oraz pieniądze z Ameryki, z którą ostatnio Watykan pozostaje w bardzo serdecznych stosunkach, mimo, że kraj ten jest w większości swojej ludności protestancki.

BELGIA

Drugim przykładem jest Belgia. W pierwszej połowie maja wybuchł tam spór o subsydia dla szkół katolickich. Subsydia te miały być powiększone ze szkodą dla szkół świeckich. Na to nie chciał zgodzić się rząd. W rezultacie wybuchł kryzys rządowy, który zdołano zlikwidować dopiero po kilku dniach.

FRANCJA

Również we Francji odbiła się szerokim echem sprawa szkolnictwa. Po długich obradach gabinetu sprawę tę skierowano pod obrady Zgromadzenia Narodowego. Podczas obrad zabrał głos deputowany Garaudy, który oświadczył m. in.: „Tradycyjna postawa kościoła nie jest obroną wolności nauczania, ale wyraża tęsknotę za utraconym monopolem w tej dziedzinie. Walka o szkołę świecką nie ma charakteru antyreligijnego. Jest to walka o szkołę neutralną i o jedność kraju. Jeśli usiłuje się przekonać wiernych, że ich wiara jest zagrożona, to czyni się to z myślą, aby wciągnąć ich do walki z demokratycznym ustrojem republikańskim".

Słowa te mówią same za siebie. Kościół pragnie utrzymać jak najszerszy wpływ na masy społeczeństwa, a właściwie spo łeczeństw, aby za pomocą partii politycznych sobie oddanych, mógł wpływać na losy państw po linii swoich interesów.

Inna jest zupełnie polityka Watykanu oraz wyższego kleru wobec i w państwach o ustrojach demokratyczno-ludowych.

LIST DO BISKUPÓW NIEMIECKICH

Pierwszym, jak gdyby pociskiem, mającym wypróbować grunt pod antyludową ofensywę Watykanu, był list papieża do biskupów niemieckich. List nie katolicki i nie mający żadnego związku z religią, a atakujący nasze Ziemie Zachodnie. Ziemie te zostały nam przyznane przez jednogłośną decyzję wielkich mocarstw w Poczdamie i każde dążenie do naruszenia tych uchwał jest równoznaczne z dążeniem do naruszenia pokoju, okupionego przez miliony istnień ludzkich.

Wierzące masy narodu polskiego nie spodziewały się tego.

Nie spodziewały się, ponieważ sądziły, że Watykan jest dobrze poinformowany o tym, co się w Polsce działo przez sześć lat okupacyjnych. Zachodzi teraz pytanie, czy wie Watykan o tym? Powinien wiedzieć, a jeśli nie wie, kogoś trzeba za to winić. Powinni się tacy znaleźć.

Jeśli papież nie wie o gehennie narodu polskiego, to wie jednak, jakie były założenia hitleryzmu wobec podbitych narodów. Nawiasem trzeba dodać, że kościół pogodził się z faszyzmem w Niemczech, we Włoszech, a nawet kler katolicki poparł w roku 1940 Petaina człowieka, który stał się symbolem zdrady interesów narodowych. I w Polsce niektórzy przedstawiciele episkopatu nawoływali również ludność polską do poddania się losowi w pokorze. Tylko nawoływania te znalazły wśród Polaków słaby oddźwięk.

I do tej pory, mimo coraz bardziej przybierającego na sile oburzenia szerokich rzesz narodu, polskie oficjalne sfery kościelne nie potępiły antypolskiego wystąpienia papieża.

WĘGRY

Niedługo po liście pasterskim do biskupów niemieckich, papież wygłosił przemówienie do narodu węgierskiego, w którym wystąpił przeciwko demokratycznemu ustrojowi Węgier.

Tym razem Watykan zaatakował akcję upaństwowienia szkół wyznaniowych. Na czele „niezadowolonych" z tego, co państwo uważa za słuszne z punktu widzenia swoich interesów, stoi kardynał Mindszenty. Wydał on list do wszystkich wiernych, grożąc tym, którzy opowiedzą się za upaństwowieniem szkół, ekskomuniką.

Pokłosie akcji kleru węgierskiego przeciwko upaństwowieniu szkół jest bardzo smutne. W kilku miejscowościach kraju doszło do zamieszek, w rezultacie których polała się krew (np. we wsi Poscpetri w pow. Zabeles).

Czy polityka taka przyczyni się do odbudowy zniszczonych wojną Węgier? Nie. Przedstawiciele kleru działają nie jako Węgrzy, ale jako ci którzy sprzeniewierzają się interesom narodowym.

Jest to wyraźny sabotaż odbudowy kraju, zakłócenie spokoju wewnętrznego, a wszystko to pod dyrektywami Watykanu, który poszedł na usługi amerykańskich kapitalistów. Gdy Niemcy niszczyli kraj, gdy trzeba było podejmować wojnę przeciwko narodom wolnym, która nic dobrego dla kraju nie wróżyła, kościół tego nie potępiał. Kardynał Mindszenty wówczas wszystko aprobował, chociaż to wszystko przyniosło Węgrom klęskę i ruinę gospodarczą. Dzisiaj, gdy kraj zaczyna się dźwigać z upadku i kiedy wkroczył na tory polityki pokojowej, kardynał Mindszenty temu się sprzeciwia.

Sprzeciwia się dlatego, że tak podoba się międzynarodowej klice podżegaczy wojennych, dla których pokój oznacza bankructwo. Ale pokój dla szerokich mas społeczeństwa nie tylko węgierskiego, ale wszystkich innych krajów na świecie oznacza dobrobyt i szczęście.

Józef Wielowski

WĘGIERSKIE WINO I NOWE MOSTY

Tak się jakoś składa, że ludzie, którzy przyjeżdżają z Budapesztu zaczynają swe reportaże i felietony od opisu błękitnego Dunaju, muzyki cygańskiej, pięknych Węgierek oraz słynnego na cały świat tokaju i czytelnikowi natychmiast wydaje się, że Dunaj jest naprawdę błękitny, Węgierki od rana do nocy i od nocy do rana śpiewają romanse cygańskie i ogniste czardasze, a cały Budapeszt pływa poprostu w tokaju, jak Capri w lazurowej zatoce Neapolitańskiej.

W rzeczywistości jest inaczej. Budapeszt posiada podobnie jak wszystkie inne miasta swoje szare codzienne życie i swoje codzienne ludzkie troski.

Opisując mój ostatni pobyt w Budapeszcie nie odstąpię jednak od tradycji. Winę jednak nie ponoszę sam tylko, lecz i nasi uroczy i gościnni gospodarze, którzy prawie prosto z pociągu zawieźli nas do sławnych piwnic państwowych w Budafok, gdzie w 30 metrów pod ziemią wykutych w skale korytarzach dojrzewa i nabiera swej mocy około 3 miliony hektolitrów węgierskiego wina. Gdyby tę ilość wina wypuścić z beczek, napewno Budapeszt przeżyłby najweselszą powódź w dziejach ludzkości, a Dunaj od tej chwili miałby barwę złotego słonecznego tokaju.

Po chłodnych i ciemnych piwnicach, zapełnionych olbrzymimi beczkami, oprowadzał nas dyrektor piwnic państwowych, który z namaszczeniem jakiegoś kapłana opowiadał kolejno o historii uprawy wina na Węgrzech, o dziejach sławnych budafockich piwnic i o samym sposobie przechowywania wina.

Zapamiętałem, że długość korytarzy piwnic państwowych wynosi ponad 1,5 km, że największa beczka, która dzisiaj stoi pusta, gdyż nie można znaleźć odpowiednio grubych desek dębowych, mogła pomieścić około 3 miliony litrów wina, że w piwnicach przechowuje się ponad 40 gatunków różnych win, stanowiących przedmiot węgierskiego eksportu, że wreszcie wino jest jednym z głównych bogactw węgierskiej gospodarki narodowej, a jego uprawą zajmuje się ponad milion rolników węgierskich. Dzisiaj Węgry eksportują już wina na sumę ponad 100 milionów forintów, a ich odbiorcami jest cały niemal świat.

Na zakończenie dowiedziałem się jeszcze, że przyjemność picia wina zawdzięczamy nie komu innemu, jak ojcu Noemu, który był tak wspaniałomyślny, że do swej barki nie zapomniał zabrać również krzaku winnej latorośli. Węgry można dzisiaj nazwać krainą winem płynącą, gdyż roczna produkcja wina w tym kraju sięga przeciętnie 4 miliony hektolitrów.

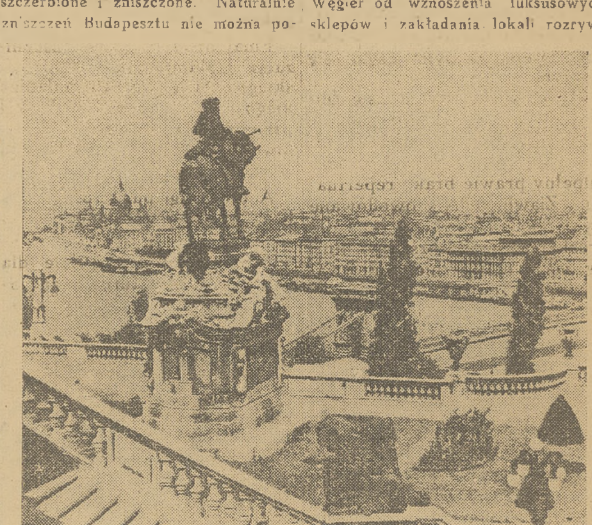
Wycieczka po piwnicach w Budafok zakończyła się tradycyjną lampką wina. Gościnny dyrektor napełniając lampki (każdą dwukrotnie) z namaszczeniem tłumaczył nam pochodzenie danego gatunku i jego właściwości.

Z przyjemnością mogliśmy stwierdzić, że wino zawiera jedynie od 13 do 18 procent alkoholu i dość duży procent cukru. Dyrektor żegnał nas serdecznie, żałując, że nie zdążyliśmy spróbować wszystkich 40 gatunków.

★

W rozmowie z podsekretarzem stanu dla spraw propagandy, Boldizsarem, wspomniałem potem, że Węgrzy są mistrzami propagandy, prowadząc zagranicznych dziennikarzy prosto z dworca kolejowego do piwnic Budary. Miasto samo w sobie jest tak piękne, że każdy cudzoziemiec wyjeżdża nim oczarowany. Trudno dzielić się z czytelnikiem wszystkimi wrażeniami. Pragnąłbym jednak uwypuklić ten olbrzymi wysiłek narodu węgierskiego, jaki widać w dzisiejszym Budapeszcie.

Kiedy opuszczałem to urocze miasto w kwietniu 1945 r. było one poszczerbione i zniszczone. Naturalnie zniszczeń Budapesztu nie można porównywać do Warszawy, jednak pewne dzielnice Budy, a zwłaszcza okolicy góry zamkowej, góry św. Gellerta i Starej Budy, przypominały trochę nasze śródmieście. Sam Peszt ocalał z małymi tylko zniszczeniami nad samym Dunajem.



Widok z tarasu pałacu królewskiego w Budapeszcie

Dzisiaj, chodząc po ulicach Budy, nie poznaję tego Budapesztu z r. 1945. Gruzy są już prawie całkowicie uprzątnięte; kamienice zdatne do remontu odbudowane, zakłady fabryczne na przedmieściach Budy tętnią pełną pracą, a przepiękne mosty, które bez wyjątku leżały w Dunaju, teraz dźwigają się do dawnej świetności. Odbudowano już całkowicie most Franciszka - Józefa, na ukończeniu jest most św. Małgorzaty, gorączkowa praca wre przy odbudowie najpiękniejszego i najstarszego zarazem mostu łańcuchowego, Szecheny'ego i prowdzone są wstępne prace przy rekonstrukcji mostu Elżbiety. Poza tym na ukończeniu jest budowa rozpoczętego podczas wojny mostu Arpada.

Wysiłek robotników i inżynierów węgierskich, choćby na tak wąskim odcinku, świadczy dobitnie, że dzisiejszy ustrój Węgier jest sprawnym motorem, podźwigującym Węgry ze zniszczeń wojennych. Na odcinku tym nieocenione zasługi posiada min. komunikacji, Gero, który jest duszą i mózgiem odbudowy Węgier.

Dzięki wysiłkowi narodu węgierskiego i jego przodowniczce, klasie robotniczej, Budapeszt dźwiga się do dawnej świetności. Mogliśmy to stwierdzić na każdym kroku, przy każdej okazji. W tym miejscu należy podkreślić wielką inwencję i zdolności organizacyjne naszych przyjaciół i jednocześnie stwierdzić, że te zdolności i ta inwencja mogła się wykazać dotychczasowymi osiągnięciami jedynie bazując na demokracji ludowej.

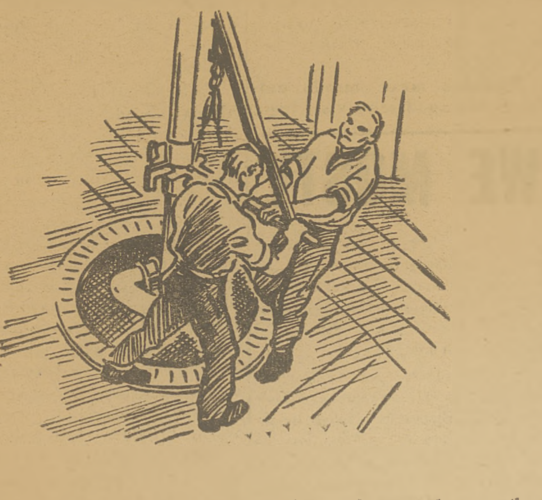
W momencie bowiem, kiedy reakcja węgierska w oparciu o reakcyjne mieszczaństwo rozpoczęła odbudowę Węgier od wznoszenia luksusowych sklepów i zakładania lokali rozrywkowych, robotnik węgierski, który wierzył w swoich przywódców, wziął się do poważnej pracy i mimo trudnych warunków, mimo nieproporcjonalnych płac ze względu na inflację i trzyletnią posuchę, przez swoje poświęcenie i samozaparcie się dał trwałe podstawy pod odbudowę nowych Węgier.

Dzisiaj Węgrzy pracują nad zrealizowaniem swego trzyletniego planu gospodarczego, który ma być podstawą dobrobytu narodowego. Robotnicy węgierscy z inicjatywy partii robotniczych rzucili hasło wykonania tego planu w skróconym czasie 2 lat i 5 miesięcy. Rozpoczęto wyścig pracy i współzawodnictwo we wszystkich zakładach i na wszystkich odcinkach życia gospodarczego. Dzięki tym wielkim wysiłkom poziom produkcji przemysłowej i rolniczej osiąga już dzisiaj cyfry z r. 1938, a w niektórych dziedzinach nawet je przekracza. dzięki poświęceniu robotnika węgierskiego może on już dzisiaj osiągnąć przedwojenny standart życiowy i dalej pracować dla jego podwyższenia.

Adam Bałdaj

Z GŁĘBI ZIEMI I DNA MÓRZ

Związek Radziecki stoi na pierwszym miejscu (nawet przed Stanami Zjednoczonymi) pod względem zasobów ropy naftowej, stanowiącej 51 proc. całych zasobów światowych. Toteż nic dziwnego, że wypro-



bowuje się tam wciąż nowe coraz bardziej udoskonalone metody poszukiwań i eksploatacji złóż naftowych, aby kosztowne wiercenia odbywały się bez ryzyka pomyłki, tak często zdarzającej się przy poszukiwaniach za pomocą dawnych słynnych „różdżek czarodziejskich”.

GEOFIZYCZNE METODY

W okresie ostatnich 20 lat szeroko stosowano tzw. geofizyczne metody poszukiwań, oparte przede wszystkim na bardzo ścisłych badaniach geologicznych.

Do najbardziej rozpowszechnionych metod geograficznych należą: sejsmograficzna grawitacyjna, elektromagnetyczna i magnetometryczna. Dzięki tym metodom można przeprowadzać badania bardzo głęboko położonych złóż naftowych i do minimum sprowadzić ryzyko kosztownych, głębokich wierceń.

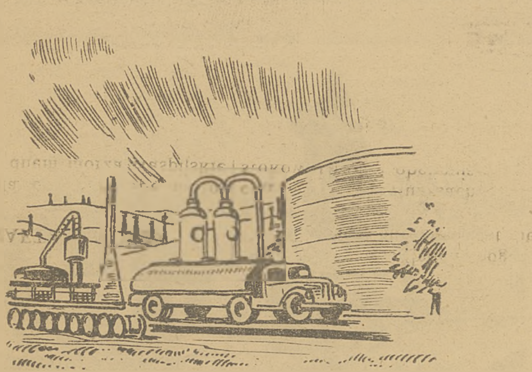
Państwowy trust geofizyczny przemysłu naftowego organizuje na szeroką skalę poszukiwania we wszystkich rejonach Związku Radzieckiego. Wysyła się geofizyków uzbrojonych w precyzyjne narzędzia do najodleglejszych zakątków ZSRR.

Nowe metody poszukiwań po raz pierwszy zastosowane zostały w 1935 roku w Embajskim Zagłębiu naftowym (na północ i północo - wschód od morza Kaspijskiego).

Zadanie geofizyków polega nie tylko na określeniu miejsca, gdzie znajdują się pola naftowe, ale również na wybraniu najodpowiedniejszych, najkorzystniejszych miejsc do wiercenia szybów.

NAFTA Z MORZA

Nowa technika poszukiwań pozwoliła odkryć ropę naftową pod dnem morza Kaspijskiego. Wysokie wieże wiertnicze wznoszą się teraz nawet na otwartym morzu. Badania sejs-



mograficzne poprowadziły geologów daleko od brzegów Baku i jego zatoki ku pełnemu morzu. Dzięki tym „naftodajnym” odkryciom oczy miejscowej ludności zwróciły się ku morzu. Rolnicy z górskich części Azerbejdżanu, którzy do niedawna nie znali morza, przedzierzgnęli się szybko w prawdziwych „wilków morskich”.

Z przystani w Baku codzień wyruszają na morze małe flotylle na poszukiwania i badania sejsmograficzne. Dzięki rozstawionym w morzu sejsmografom i dokonywanym, przez specjalną ekipę łódek, wybuchom, notuje się fale sejsmiczne, które pozwalają wytoczyć nowe kierunki wierceń.

NAJWIĘKSZE POLA NAFTOWE

W ostatnim 20-leciu odkryto wiele nowych pokładów ropy naftowej na terenie ZSRR. Mimo to pod względem bogactwa złóż w dalszym ciągu pierwsze miejsce zajmuje najstarsze Zagłębie Kaukaskie, które pod względem budowy i pochodzenia źródeł stanowi całość z polami naftowymi Krymu. Na zagłębie to przypada aż 43% wszystkich zasobów ropy naftowej Związku Radzieckiego i 82% jej wydobycia.

Okręg naftowy Kaukasko-Krymski dzieli się na poszczególne zagłębia, wśród których na pierwszym miejscu stoi Baku z półwyspem Apszerońskim.

Drugi pod względem bogactwa złóż okręgiem jest nie dawno odkryte tzw. Baku II, ciągnące się wzdłuż zachodnich stoków Uralu i obejmujące dorzecza Wołgi i Kamy.

Trzecie miejsce zajmuje Embajskie Zagłębie naftowe, między rzekami Embą i dolną Wołgą, na północ od morza Kaspijskiego.

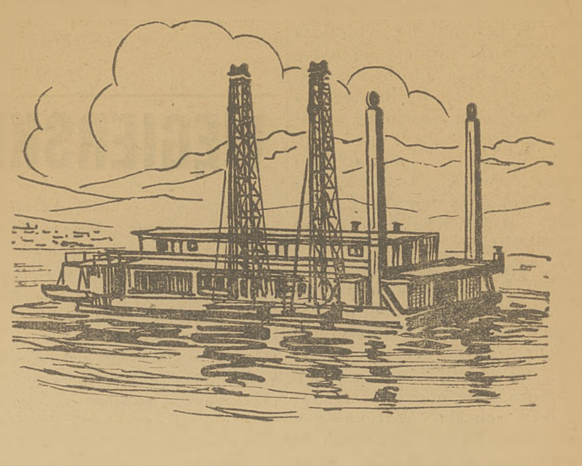
Z azjatyckich zagłębi najbogatsze jest turkiestańskie, a duże znaczenie dla radzieckiej floty wojennej Pacyfiku ma zagłębie na Sachalinie, które w roku 1938 dało 361 tysięcy ton ropy naftowej.

OŻYWIENIE „WYCZERPANYCH” POKŁADÓW

Stare metody wydobywania ropy naftowej pozwalały na częściową tylko jej eksploatację. Wydobywano ze złóż zaledwie trzecią część zasobów. W miarę bowiem wydobywania ropy, malało ciśnienie i coraz trudniejsze stawało się wydobycie jej na zewnątrz. Przy kosztownych wierceniach pozostawienie aż dwóch trzecich ropy w głębi ziemi było marnotrawstwem nie do darowania. Toteż uczeni i inżynierowie zastosowali przy eksploatacji nowych złóż nowe metody, polegające na utrzymywaniu w tych złożach stałego ciśnienia.

Metody te zastosowano w całej rozciągłości przy eksploatacji Zagłębia Baku II, liczącego zaledwie 15 lat, najmłodszego dziecka radzieckiego przemysłu naftowego.

Ożywiono też stare, pozornie wyczerpane już złoża dzięki wytworzeniu w nich ciśnienia za pomocą odpowiednich pomp



pneumatycznych („kompresorów”).

ZAWROTNA KARIERA

Teraz, gdy ropę naftową pod różnymi postaciami mamy wszędzie dokoła nas: w gumie, mydle, wazelinie, perfumach, smarach, maszynach, farbach—wierzyć się prawie nie chce, że ongiś kariera jej rozpoczęła się bardzo skromnie. Służyła ona bowiem tylko do oświetlenia i w celach leczniczych.

Wydobywano ją tylko z bogatszych źródeł, tam, gdzie obficie występowała na powierzchnię.

WYNALAZEK DZINGIZ-CHANA

Pierwszy zastosował ją w „przemyśle zbrojeniowym” słynny Dzingiz-Chan, gdy w roku 1220 oblegał bogate miasto — Bucharę. Maszyny — miotacze (prototypy armat) wyrzucały garnki z ropą, które rozbijały się o mury miasta, zalewając je swą zawartością. Następnie wysyłano płonące strzały, które zapalały rozlaną naftę, wzniecając olbrzymie pożary. Wkrótce cała forteca zamieniła się w jedną płonącą pochodnię.

Zapotrzebowanie na naftę w miarę rozwoju miast i osiedli gwałtownie rosło. Zaczęto już kopać głębokie studnie, a pierwsze wydobywania ropy odbywały się przy pomocy spuszczonych w głąb na linach wiader ze skóry. Daleką drogę przebył przemysł naftowy w ciągu ostatniego wieku, zanim doszedł do najbardziej udoskonalonych technicznie, współczesnych szybów i wież wiertniczych, z przyłączonym systemem rurociągów, rozprowadzających naftę na przestrzeni przeszło 5.000 kilometrów.

Zagadnienie transportu ropy naftowej jest jednym z poważniejszych zagadnień przemysłu naftowego. Rurociągi, rozprowadzając naftę, obejmują zaledwie 12% naftowych transportów. Ropę przewozi się głównie nie koleją, chociaż ostatnio przerzuca się ją na drogi wodne. Dużą rolę odgrywa transport Wołgą w kierunku Moskwy, Leningradu i Uralu.

M. Kowal

DRZEWO MATUZALEMOWE

Jednym z najstarszych drzew na świecie jest bezwątpienia drzewo tak zwane „bo-gaha”, czyli święte drzewo na wyspie Ceylon. Zostało ono zasadzone 287 roku przed narodzeniem Chr. w 18-tym roku panowania Devempiatisa, władcy Ceylonu.

Jeszcze dziś można je podziwiać w Anuradhapura, dawnej stolicy wyspy. Jest to olbrzymie drzewo figowe, którego ząb czasu poważnie już nadwątlił jego siły żywotne. Toteż ze wszystkich stron podpory podtrzymują jego spróchniałe konary, cały zaś pień pokrywają tajemnicze znaki religijne. Liście są czczone przez tubylców i co roku starannie zbierane przez kapłanów, a następnie rozdzielane wiernym jako relikwie.

Olbrzym - staruszek otoczony jest wysokim ogrodzeniem i strzeżony zazdrośnie przez kapłanów ceylońskich. Corocznie napływają tu tłumy pielgrzymów, aby założyć hołd świętemu drzewu i jego widokiem pokrzepić ducha.

DŹWIĘKI POWIĘKSZONE 10 MILIONÓW RAZY

Na pewnej audycji radiowej w Stanach Zjednoczonych podano dźwięki najcichszych szmerów, powiększonych 10 milionów razy. Szmer dwu płynących blisko mikrofonu rybek złotych podobny był do tętentu kopyt końskich na ciężkiej drodze, tętno serca wydawało się dudnieniem maszyny okrętowej, a cykanie zegarka robiło wrażenie łoskotu świdra, poruszanego sprężonym powietrzem.

KARABINY MASZYNOWE I TAKSOMETRY ZNANE JUŻ BYŁY W STAROŻYTNOŚCI

Najgroźniejsza broń naszych czasów, karabin maszynowy, używany był— jak świadczą o tym wyniki współczesnych badań — już w wojsku rzymskim za panowania Juliusza Cezara. Większość sukcesów militarnych, szybkość operacyj wojennych, popłoch, wywoływany tak często u wroga, wódz rzymski osiągać miał dzięki ogromnym, automatycznie działającym łukom, wyrzucającym 120 strzał na minutę. Łuki te były połączone z aparatami rotacyjnymi o ręcznym napędzie, których działanie napinało i zwalniało cięciwę łuku. Każdemu jej napięciu towarzyszyło „ładowanie” łuku, poczym strzała wskakiwała w swoje miejsce i następował strzał. Broń ta, fabrykowana w „zakładach broni i amunicji” przy Via Appia w Rzymie, działała zastraszająco. Żniwo śmiertelne tej broni nie było obfite, gdyż zbyt wielką celnością „karabiny” te nie grzeszyły. Ale za to demoralizowały one oddziały nieprzyjacielskie masą strzał, 120 na minutę, którą ich zasypywały. Widziano w tym udział jakichś „nieczystych sił” i.., uciekano, gdzie pieprz rośnie.

Oczywiście w porównaniu z współczesnymi karabinami maszynowymi, wyrzucającymi do 1.200 pocisków na minutę, działającymi jak potężne kosy, mogącymi kłaść pokotem całe bataliony, w porównaniu z tą straszliwą bronią, owe „automaty rzymskie” to zabawka dziecinna. Było to jednak dwa tysiące lat temu. Postęp więc jak na owe czasy ogromny.

Drugim wynalazkiem, którego prawzór znajduje się również w starożytnym Rzymie, są taksometry. Oczywiście nie na samochodach, ale na zwykłych zaprzęgach konnych, coś jak dzisiejsze dorożki z licznikami. „Oryginalne” to jednak były liczniki. Do jednego z kół wozu przymocowane było mniejsze koło zębate. Przy każdym obrocie większego koła o 360 stopni, mniejsze przesuwało się o jeden ząb. Za obrotem zaś zębatego koła o 360 stopni, wyskakiwała kulka, która wpadała do specjalnego pudełka.

Po skończonej jeździe woźnica obliczał ilość kulek, a pasażer płacił tak, jak my dziś w taksówkach, zależnie od długości przebytej drogi.

Czy wiesz że...?

Pierwsze na świecie biblioteki powstały w Asyrii. Asyryjczycy bowiem, mimo prowadzenia ustawicznych wojen z podbitymi ludami i sąsiadami, troszczyli się zarówno o rozwój kultury i cywilizacji. W miarę rozwoju nauki wzrastała ilość dzieł pisanych i zachodziła potrzeba ich gromadzenia. Przy świątyniach powstają więc biblioteki, którymi opiekują się kapłani. Jedna z największych była biblioteka króla Assurbanipala (669 — 626), która prawie w całości przetrwała do dnia dzisiejszego. Składa się ona z 30.000 cegieł, zapisanych z wszystkich sześciu stron pismem klinowym. Ponieważ zdarzyło się, że jedna cegła nie mieściła całego utworu, łączono kilka cegieł odpowiednio je numerując. Powstały tedy wielotomowe dzieła.

NOWY, NAJLEPSZY W ŚWIECIE GATUNEK GERANIUM (roślina stosowana w perfumerii, przemyśle likierowo-wódczanym, farbiarskim, medyczno-farmaceutycznym) wyhodowany został ostatnio w Gruzji. Jedna tona zielonej masy tego geranium daje blisko cztery kilogramy wysokogatunkowego olejku eterycznego, podczas kiedy dotychczas najlepsze gatunki geranium dawały zaledwie 2 kg tego cennego olejku z tony. W ten sposób w Gruzji ustalony został światowy rekord wyrobu olejku geranium.

AUTOBUS POWIETRZNY, który rozwinie szybkość 220 km na godzinę i pomieści 10 pasażerów — wyjdzie wkrótce z polskich lotniczych warsztatów doświadczalnych. Nowy typ samolotu otrzyma nazwę „Miś". Koszt przelotu „Misiem" będzie kalkulował się pięciokrotnie taniej, niż jakimkolwiek innym samolotem.

24 DEKRETY PIOTRA I, z których część była do chwili obecnej nieznana, znaleziono ostatnio w Leningradzkiej Bibliotece Publicznej. Stanowią one wyjątkową wartość historyczną.

Dekrety Piotra I obejmują różne dziedziny ustroju państwowego, budowę okrętów, spis ludności, podatki pogłówne itp.

Producent filmowy Samuel Goldwyn zwrócił się raz do jednego z autorów scenariuszy:

— Czy da mi pan słowo honoru, że po skończeniu obecnego filmu zacznie pan pracować dla mnie?

— Nie mogę — odparł autor.

— W takim razie — powiedział Goldwyn — jeżeli nie może mi pan dać słowa honoru, czy zechce pan mi to przyrzec?

Ha! Ha! Ha!

— Czy mogę prosić o podwyżkę, panie szefie?

— Dałbym ją panu, gdybym był z pana zadowolony...

— Czy nie jest pan zadowolony ze mnie?

— Nie, ponieważ pan prosi o podwyżkę.

★



— *Mamusiu, ja jednak znacznie wolałem te czasy, kiedy przydział mydła był ograniczony!*

Pewnego lata Sokrates wybudował sobie domek. Domek ten był jednak tak mały, że przyjaciele filozofa dziwili się, że mu to wystarcza.

— Jaki jest powód — pytali, że ty, który jesteś tak wielkim człowiekiem, zbudowałeś sobie na mieszkanie tak mały domek?

— Istotnie, nie ma specjalnego powodu — odparł Sokrates — ale, jakkolwiek mały jest mój domek, byłbym szczęśliwy, gdybym mógł chociaż tak małe pomieszczenie wypełnić prawdziwymi przyjaciółmi.

★

Pewna pani zwierzała się znanemu powieściopisarzowi, Michałowi Arlenowi, że bardzo chciałaby zostać autorką. Jaki jest najlepszy sposób — spytała — aby zacząć pisać?

— Od lewej do prawej — odparł szybko autor.

★

— Dlaczego obciął pan ogon swemu psu?

— Widzi pan, nie mogłem znieść jednego: to bydlę machało ogonem z radości, kiedy przychodziła teściowa.

★

— Zechce pan coś ofiarować na cel dobroczynny?

— Ależ owszem, z największą chęcią. Proszę pana, tu czek!

— Ależ czek jest niepodpisany!

— No tak, pragnę po prostu być anonimowym ofiarodawcą.

★

Rektor Amherst College, dr George Harris, nie lubił swoich obowiązków oficjalnych. Pewnego razu na jesieni powstał z miejsca, aby przemówić do studentów w związku z rozpoczęciem roku akademickiego. Po dwóch czy trzech zdaniach przerwał jednak i powiedział:

— Miałem zamiar dać wam kilka dobrych rad, ale w tej chwili przypomniałem sobie, ile jeszcze rad pozostało do wykorzystania z ubiegłego roku.

Po czym nałożył kapelusz i wyszedł.

★

Córka bardzo bogatego Szkota spadła z mostu do wody. Pewien młodzieniec to zauważył i bez namysłu, w ubraniu, skoczył za nią i uratował. Na brzegu zemdlał z wycieńczenia. Gdy odzyskał przytomność, leżał na dywanie w domu ocalonej przez niego dziewczyny, a ojciec wzruszony do łez, siedział przy nim.

— Szlachetny młodzieńcze — przemówił do niego drżącym głosem — ocalił mi pan moją jedynaczkę. Jakże wyrażę moją wdzięczność? Przez cały czas nad tym myślałem, gdy pan bezprzytomny leżał i oto, co panu proponuję: czy mógłbym pokryć połowę kosztów wyprasowania pańskiego rozmokłego ubrania?

★

— Co pan pozwoli, panie profesorze — pyta kelner.

— Obojętnie co, bylem miał 56 gramów tłuszczu, 90 gramów białka i 500 gramów węglowodanów.

— Wczoraj zmarł mój najlepszy stały gość, który wypijał conajmniej dwadzieścia wódek dziennie.

— A na cóż on umarł?

— Lekarze nie mogli ustalić powodu śmierci, po prostu nie wiedzą.

CUDA TELEWIZJI



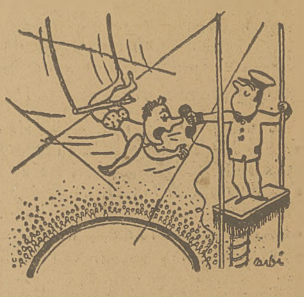
— *Hallo, firma Radiofon? Przyślijcie u licha hydraulika, żeby mi pokazał, jak się wyłącza ten przeklęty aparat...*

ZROZUMIAŁ

Kot pana zjadł naszego kanarka. Chyba pan rozumie, co panu wypada teraz zrobić?

— Ależ naturalnie! Codziennie będę przychodził państwu śpiewać.

★



— *Kochanie, zadzwoń za chwilę, jestem diabelnie zajęty!*

W DOMU WARIATÓW

— Wyznam ci w zaufaniu, że ja wcale nie jestem Krzysztofem Kolumbem.

— Zwariowałeś?



— *Obawiam się, że pan nie będzie musiał zapłacić za ten kapelusz...*

PODCZAS ULEWY

— Dlaczego pan nie otwiera parasola?

— Dopiero wczoraj go kupiłem, obawiam się, że zmoknie.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 19

(Seria V—nr. 3)

Rebus: Ziemie Zachodnie to siła i dobrobyt Polski.

Kwadrat magiczny: 1. komar 2. obora 3. model 4. arena 5. talar (wspak).

Szarada: — „Bomba atomowa".

Zadanie matematyczne: 1. liczbą tą jest 10/9, 2. synowie po 1000 dolarów, córki po 500 dolarów, a żona 4000 dolarów.

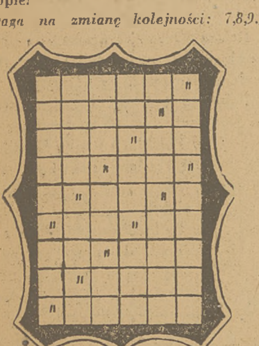
Sprostowanie: W nr. 26 podaliśmy omyłkowo w Łamigłówce — zamiast... odczytać nazwy państw Afryki — powinno być... państw Ameryki.

LOGOGRYF

(nad. Krauzowicz K.—Swoszowice 1 p.)

W figurę wpisać należy 9 wyrazów sześcioliterowych, litery w oznaczonych polach czytane skośno z dołu do góry dadzą rozwiązanie. Znaczenie wyrazów: 1. Koszyk trzcinowy w Indiach, walizka, 2. Szałas pasterski w górach, 3. Uczestnik ślubu, 4. Majątki ziemskie stanowiące jedną całość, 5. hist. miejscowość w pow. Nieszawskim, 6. Chłodne przekąski skandynawskie, 8. Żołnierz orkiestry wojskowej, 9. Człowiek powtarzający coś bezmyślnie, 7. Państwo w Europie.

(Uwaga na zmianę kolejności: 7,8,9.)



ŁAMIGŁÓWKA

Pewien handlarz kupił 11 owiec po 350 zł. sztuka. Część owiec mu zginęła; sprzedał wówczas pozostałe, zwiększając do sztuki cenę kupna tyle razy po 50 zł. ile zginęło mu owiec. Ile handlarzowi zginęło owiec, jeśli wiemy, że owe kupno i sprzedaż nie wykazały ani zysku ani straty?

SERIA VII Nr. 3

Zgadnij!

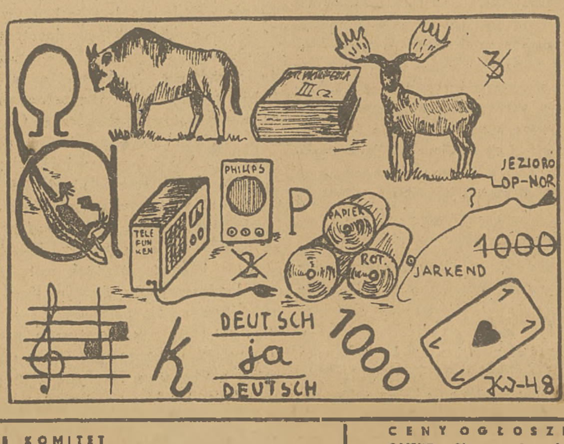
REBUS Koło

(nad. J. W. — W-wa 5 p.)



REBUS

(nad. JW — Warszawa 3 p.)



Odpowiedzi Administracji

Do Komitetów i Kół OMTUR. Żadnych zmian wysyłek, zgłoszonych po 1. 7. 48 r., nie uwzględniamy.

Koło OMTUR p. F-ce „Opoczno" — Opoczno, Kom. Wiejski OMTUR — Zarzecze Nr 37 i Koło OMTUR p. Państw. Lic. i Gimn. — Bielsko. Potwierdzamy odbiór wpłat.

Koło OMTUR p. Państw. Lic. Pedag. — Wieluń. Pismo załatwiono pozytywnie. Paczkę otrzymaliśmy.

Koło OMTUR p. Państw. Lic. Spółdz. — Cieszyn. Wykaz na dzień 1. 7. 48 r. wysłaliśmy.

Koło OMTUR p. Filii B. Prusa — Sosnowiec. Potwierdzamy odbiór wpłat: zł 800 i zł 1.500. Pozostała nadwyżka zł 180.

Koło OMTUR przy Kursie Przyg. na Wst. Rok St. Akadem. — Wrocław i Kom. Pow. OMTUR, tow. Szweryn St. Lidzbark Warmiński. Na zlecenie Wydziału Organiz. K. C. wysłaliśmy Wam pocztą oprawione komplety tygodnika „Młodzi Idą" rok 1947.

Kom. Pow. OMTUR — Siedlce i Koło OMTUR — Brzeźnica. Zmianę uwzględniliśmy od Nr 26.

Koło OMTUR p. Państw. Gimn. i Lic. Żeńskim — Bytom. Prosimy o wyjaśnienie wpłaty zł 1.180.

REDAGUJE KOMITET

Redakcja i Administracja: Warszawa, ulica Mokotowska Nr 5, tel 851-69

Oddział w Łodzi, Kopernika Nr 8, tel. 120-82

Drukarnia OMTUR, Warszawa, Polna 54

WARUNKI PRENUMERATY: miesięcznie 40.— zł, kwartalnie 110.— zł, półrocznie 220.— zł. Wpłacać należy na adres Administracji „Młodzi Idą", Warszawa, ul. Mokotowska 5, Konto PKO Nr 1 — 1253.

SZKOLĄ SIĘ MŁODZI FACHOWCY

ZWIEDZAMY INSTYTUT RZEMIOSŁ

Rosną, potężnieją mury budowli. Ruch, gwar dokonywanej pracy. Wartko idzie robota. Wznosi się w górę nowy gmach. Buduje go młodzież szkolna. Własnymi rękami, sama, ucząc się, stawia swój 3-piętrowy dom nauki rzemiosła, który stanie się świadectwem zdobywanej wiedzy i zdolności.



Prace przy budowie: młodzi chłopcy niosą wapno...



...i sami układają deski na podłogę

Z całej Polski zjeżdżają się do Zakładu doskonalenia rzemiosła młodzi kandydaci na budowniczych. Przez okres dwóch lat szkolą się w teorii i praktyce. Na miejscu mają budowę i internat. Nauka jest bezpłatna.

Tow. Graczyk Zenon pochodzi z poznańskiego. Przeczytał w *naszym piśmie* wiadomość o szkole i zaryzykował przyjazd. Dziś jest jednym z pierwszych uczniów. Dostanie po ukończeniu szkoły tytuł czeladnika, a po zdaniu egzaminu przed komisją z kuratorium otrzyma małą maturę.

W ten sposób szkoła otwiera przed młodzieżą możność dalszej nauki.

Wystawa prac uczniów, wskazuje najlepiej zadania i stopień rozwoju szkoły budowlanej i innych, prowadzonych przez Zakład szkolenia rzemiosła, kursów.

Nie byłeś jeszcze na wystawie? Idź i zobacz, jak tworzy się i rozwija po wojnie rzemiosło polskie!

SZKOLIMY FACHOWCÓW

Jedna z sal wystawy poświęcona jest całkowicie kursom przysposobienia zawodowego,



W chwilach wolnych od zajęć, przedstawienie w świetlicy

które stały się wielką zdobyczą Polski Ludowej — pomagają do obrania sobie odpowiedniego zawodu.

Przed wojną bezrobotny otrzymywał od Państwa tzw. zasiłek, nędzną zapomogę miesięczną, po otrzymaniu której szedł do domu, nie robiąc nic i głodując za marny grosz.

W Polsce Ludowej nie ma miejsca na tego rodzaju jałmużnę. Ludzie nie posiadający zawodu są przeszkalani na kursach przysposobienia zawodowego. Zamiast demoralizujących zasiłków otrzymują fach i pracę.

Temu pięknemu celowi służy w znacznej mierze rzemiosło polskie. Kursy przysposobienia zawodowego trwają bez przerwy cały rok. Nowy kurs otwiera się w zależności od ilości zgłoszeń o każdej porze roku i trwa 3 miesiące, po tym okresie uczniowie przechodzą na kurs wyższy II-go stopnia, który również trwa 3 miesiące, a następnie na 3 miesięczny kurs najwyższy, tak że łącznie nauka zawodu trwa 9 miesięcy. Po czym absolwent otrzymuje świadectwo i po 9 miesiącach praktyki w zawodzie może zdawać egzamin czeladniczy.

Na kursy zostaje przyjęty każdy kto przedstawi kartę Urzędu Zatrudnienia przy Min. Opieki Społecznej, lub zostanie skierowany bezpośrednio przez Urząd Zatrudnienia, oraz posiada świadectwo z ukończenia conajmniej 6 klas szkoły podstawowej.

Uczniowie otrzymują za pośrednictwem szkoły stypendium na pokrycie opłat związanych z nauką zawodu w sumie 1.500 do 2.000 zł miesięcznie. Wiek kandydatów od 18 lat wzwyż.

Nauka na kursach trwa od godziny 16 do 21-ej.

PRZEDZIWNE BOGACTWO

Sala przysposobienia zawodowego na wystawie przedstawia przedziwne bogactwo różnorodnych prac uczniów.

Ciekawy jest dział krawiectwa, bieliźniarstwa i trykotarstwa. Czegóż tam nie ma! Całe bogactwo stroju! Od drobnych, pięknie wykonanych sukienek i bielizny dziecięcej, aż do najmodniej skrojonych ubrań męskich i kostiumów damskich.

Tę dziedzinę pracy zupełnie owładnęła kobieta. W dziale krawiectwa damskiego uczy się tylko jeden mężczyzna. Nawet krawiectwo męskie nie jest wolne od udziału kobiet.

Dużą różnorodność form przedstawia czapnictwo. Wielkie królestwo czapek, kapeluszy, beretów. Jest w czym wybierać i czym głowę przystroić.

A największą ilość uczniów obejmuje — fryzjerstwo! Kursy fryzjerskie trwają 12 miesięcy, po czym absolwenci przystępują do egzaminu czeladniczego. Kobiety uczą nie tylko czesać ale strzyc i golić mężczyzn.

Jedna tylko ślusarka samochodowa jest wolna od udziału kobiet. Nauka ślusarki samochodowej trwa 9 miesięcy i obejmuje trzy kursy po trzy miesiące, po czym absolwent otrzymują świadectwo i po 9 miesiącach praktyki mogą zdawać egzamin czeladniczy.

BUDUJEMY SAMI

W sali rzemiosł budowlanych prace uczniów ze wszystkich działów szkolenia, murarstwa, ciesielstwa, stolarstwa, zduństwa, dekarstwa, lastrykarstwa i instalacji elektrycznych.

Oglądamy kolejno wszystkie fazy budowy domu od przygotowania materiału budowlanego do urządzeń wewnętrznych. Układy murów, pokrycia dachów, modele kuchni itp.

Znać solidną, starannie przemyślaną i wykonaną rękami uczniów robotę. Tak właśnie powstaje ich własny gmach szkolny. Przed wyruszeniem w świat, do pracy, każdy z młodych absolwentów otrzyma dobre przygotowanie, nie tylko z teorii, ale i z praktyki zawodu.

DZIEŃ NAUKI CHŁOPCÓW

To hasło trzeciej sali wystawy. Tu przedstawione jest dokładnie całe wewnętrzne życie internatu i szkoły. Od rannej pobudki, do wieczornego apelu na spoczynek.

Sztandar koła OMTUR znajduje się na poczesnym miejscu życia młodzieży. Pod omturowymi barwami, idą chłopcy przez lata szkoły, prowadzą ich starszy towarzysze z PPS, wykwalifikowani profesorowie zawodu z dyr. Kowalskim na czele.

Szkoła budowlana zakładu doskonalenia rzemiosła posiada jedno z największych kół OMTUR w Polsce, obejmujące całą młodzież szkoły. Koło posiada reprezentacyjną orkiestrę, złożoną z 74 osób i świetnie rozwiniętą sekcję sportową, świadczą o tym liczne nagrody otrzymane za biegi, siatkówkę i piłkę.

Młodzież szkoły to element w większej części wiejski i małomiasteczkowy, b. wartościowy, karny i zdolny, chłonący wiedzę z niesłabnącym zapałem.

Wychowywani w myśl omturowych zasad staną się po skończeniu szkoły i wejściu w życie dodatnią częścią społeczeństwa.

Zakład doskonalenia rzemiosła — obejmujący poza szkołą budowlaną i kursami przysposobienia zawodowego cały szereg innych placówek wyszkolenia zawodowego w rzemiośle— jest jeszcze jedną z pięknych zdobyczy socjalizmu polskiego, świadczącą o wielkiej trosce człowieka nad człowiekiem, o dążeniu do podniesienia poziomu szerokich mas ludności naszego kraju.

Jadwiga Szałan

NAD POLSKIM MORZEM

W okresie przedwojennym krótki pas Wybrzeża, szczególnie zaś półwysep helski był jedynym obszarem turystyki i wczasów nad morzem. Dwukrotnie, w ciągu sześciu lat półwysep był ter em najcięższych walk. Gdy w roku 1945 po raz pierwszy go zwiedziłem, odniosłem wrażenie, że teren poryty pociskami, najeżony bunkrami, pełen jeszcze pozostawionego sprzętu wojennego, wraków, czołgów i samochodów z zniszczonymi domami — nie odzyska już swego znaczenia nadmorskiej stacji klimatycznej. Czas zaleczył większe rany. Gdy obecnie wybrałem się ponownie na półwysep, z całym objektywizmem wyrazić muszę swoje zdziwienie i podziw dla tych ludzi, którzy wielkim wysiłkiem woli z natężeniem wszystkich sił wzięli się do odbudowy.

ZE ZGLISZCZ POWSTAJĄ NOWE DOMY

Jeszcze po oficjalnym zakończeniu wojny, skoncentrowano na półwyspie znaczne siły niemieckie, sięgające 100 tys. ludzi, stawiały zwycięskie Armii Czerwonej zaciekły opór, powodując zniszczenie popularnych wiosek rybackich Chałup i Kuźnic. Dziś Chałupy i Kuźnice czerwienią się nową cegłą odbudowanych domów. Zamiast chat drewnianych powstały domki murowane. Wybudowano nawet kilka dwupiętrowych. Za kilka lat zniszczone wioski nie będą już przypominały przybyszom, że na ich właśnie terenie toczyły się krwawe walki, wkrótce mieszkania rybaków zapełnią się letnikami.

TAM, GDZIE BAWILI BECKOWIE I DŁUGOSZEWSCY, ODPOCZYWA ROBOTNIK

Najmniej z całego półwyspu ucierpiała Jurata. Szkody wojenne ograniczyły się tylko do szyb. Oczywiście, że nie odbyło się bez szabru urządzeń wewnętrznych pensjonatów i dworków, które posłużyły Niemcom do urządzenia bunkrów i na opał. D'siaj wszystkie są odremontowane i na nowo gustownie urządzone. Czynnych jest w chwili obecnej osiem pensjonatów, kilka mniejszych domków prywatnych, jak grzybki ukryte wśród drzew i dwa domy wczasów. Wspaniały pensjonat „Lido", gdzie przed wojną bawiła się elita pułkownikowska Becków i Długoszewskich jest dzisiaj domem wypoczynkowym Funduszu Wczasów. Na parkiecie, po którym wirowały arystokratyczne pary w strojach wieczorowych — maszynistka z Chorzowa rozgrywa z prządzalnikiem łódzkim mecz ping-pongowy.

Eleganckie apartamenty goszczą dzisiaj formarzy i tokarzy — przodowników pracy. Zamiast specjalnych dań dla wybrednych nierobów, kuchnia „Lido" przygotowuje smaczne, zdrowe i obfite dania dla 130 wczasowiczów.

Dalsze 80 miejsc czeka na gości czeskich, którzy w kilku turnusach będą odpoczywali na półwyspie.

Położony tuż nad brzegiem morza na wydmach dom wypoczynkowy pracowników Polskiego Banku Narodowego, pierwszorzędnie odnowiony, wyposażony w nowe meble i kołdry, posiadający piękną czytelnię i salę brydżową, śmiało konkurować może z najwytworniejszymi lokalami zagranicznymi. W wygodnych pokojach odpoczywają pracownicy, dopłacając zaledwie 40.— złotych dziennie.

KOMUNIKACJA

Komunikacja z półwyspu helskiego jest na ogół dobra. W zeszłym roku na Hel dochodziły bezpośrednie pociągi pośpieszne z Warszawy i większych miast Polski. Obecnie kursują trzy pary pociągów osobowych dziennie, do których trzeba przesiadać się w Gdańsku lub Gdyni. Wskazane by było, aby Ministerstwo Komunikacji wprowadziło ze stolicy i większych ośrodków wagony bezpośrednie przez Gdynię na Hel i uruchomiło w okresie wakacyjnym do końca września dodatkowy lekki pociąg wahadłowy (motowóz), któryby zastąpił autobus Szosa helska, niestety, znajduje się w fatalnym stanie.